Nr. 140. Lwów — Wtorek dnia 21 Czerwca. Rok 1892

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok laz. Dyany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3— | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Alojzego Gonz. | Kyryla Arch.
Jutro: św. Paulina B. | Tymofteja M.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ 7 „ 58

Długość dnia g. 15 m. 53
Przybyło dnia 0 m.

Przypominamy, że pora odnowić prenumeratę. Wynosi ona z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie, a 1 zł. 10 ct. miesięcznie.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 czerwca.

Dziś wieczorem król włoski z małżonką przybywa na parę dni do Poczdamu, gdzie na ich przyjęcie przygotowano różne uroczystości militarne i zabawy. Zdaniem włoskich i niemieckich dzienników, będą te odwiedziny wyłącznie aktem przyjaźni, wszelako nie bez pewnego politycznego znaczenia, albowiem one utrwalą zgodność zapatrywań na ogólne położenie. Z takiego oświadczenia organów półrzędowych wynika, że w rozmowach podczas zjazdu poruszona będzie drobna na pozór sprawa, wydobyta z zapomnienia przez Francyę. Jest to sprawa neutralności małej prowincyi, zwanej francuską Sabaudyą, a wcinającej się klinem między Szwajcaryą, Włochami i Francyą. Neutralność tej ziemi przedstawia dla republiki wielkie niedogodności i nawet ubliża jej prawu postępowania dowolnie na własnem terytoryum; nie można tedy się dziwić, że rząd paryski po roku 1871 już się nieraz starał znieść neutralność Sabaudyi. W roku 1883 zamierzyła tam Francya zbudować twierdzę na górze Mont-Vuache, lecz wówczas Szwajcarya wystąpiła z ostrym protestem, popartym poufnie przez inne mocarstwa, w skutek czego gabinet Ferry'ego zaniechał zamiaru. Dziś ogólna sytuacya polityczna inaczej się przedstawia niż dziewięć lat temu, Francya niebardzo dba o poufne przedstawienia mocarstw, więc minister wojny Freycinet właśnie teraz objeżdża pas neutralny, szukając miejsca na fortyfikacye i strategiczne drogi. Sprawa ta pośrednio obchodzi całą Europę, a bezpośrednio Włochy i Szwajcaryę. Rzecz tak się przedstawia:

Między Francyą a Włochami leży południowa część Szwajcaryi, potem ta neutralna francuska sabaudya, wreszcie wązki skrawek ziemi nad morzem Śródziemnem. Oczywiście, w razie wojny, Francya może atakować Włochy tylko przez ów nadmorski skrawek, a więc frontem bardzo wązkim, co przedstawia wielkie niedogodności. Leży tedy w jej interesie znieść neutralność Sabaudyi, ale to się nie podoba Włochom i obraża prawa Szwajcaryi, zawarowane jej traktatami.

Mianowicie traktat wiedeński z r. 1815 zawiera artykuł 92, postanawiający, że sabaudzkie okręgi Chablais i Faucigny, należące do królestwa Sabaudzkiego, będą stanowiły na wieczne czasy ziemię neutralną. Uczyniono to dla tego, aby Francya nie mogła napadać na małe królestwo sabaudzkie, którego ludność, zwłaszcza w okolicach północno-zachodnich, uważa się za francuską. Dalej ten artykuł traktatu wiedeńskiego orzeka, że jeśliby w okolicach nadmorskich, lub w jakiejkolwiek innej stronie zawrzała wojna między Sabaudyą a jakiemś innem państwem, to Szwajcarya ma prawo zająć swemi wojskami owe neutralne okręgi i okupować je przez cały czas wojny, broniąc tym sposobem postanowień międzynarodowych, jak i dogodnego z tej strony wstępu do własnego kraju. Z biegiem lat stosunki w tej części Europy bardzo się zmieniły. Małe królestwo sabaudzkie zwolna wyrosło w zjednoczone Włochy, a neutralna Sabaudya, czyli owe dwa okręgi: Chablais i Faucigny przeszły pod panowanie francuskie sposobem daru, uczynionego przez Wiktora Emanuela Napoleonowi III za jego pomoc w wojnie z Austryą w roku 1859. Ale w akcie darowizny, spisanym w r. 1860, nie ma żadnej wzmianki o uchyleniu neutralności tych okręgów i tak owa wyjątkowa ich sytuacya przetrwała do dzisiaj. Rząd paryzki może wszędzie we Francyi trzymać wojska wiele chce i wznosić fortyfikacye, tylko w tym jednym klinie ziemi na pograniczu włoskiem i szwajcarskiem nie wolno mu ani fortów budować, ani dróg strategicznych, ani wojska trzymać więcej niż określono traktatem wiedeńskim, to znaczy tyle, ile niezbędnie potrzeba dla utrzymania wewnętrznego porządku. A jednak, w skutek należenia Włoch do trójprzymierza, stał się dla Francyi ten klin ziemi bardzo ważnym pod względem strategicznym.

Otóż, jak się zdaje, Francya postanowiła nie zważać na artykuł 92 traktatu wiedeńskiego. Paryskie dzienniki dowodzą, że z tego traktatu został jedynie przez zapomnienie ten ostatni strzępek, niemający już żadnego sensu, albowiem wówczas szło o to, aby Francya nie zajęła okręgów Chablais i Faucigny, dziś zaś te okręgi do niej należą. Oczywiście, z tego powodu nikt Francyi wojny nie wyda, a Szwajcarya utraci swe prawo do okupowania owych okręgów w razie jakiejkolwiek wojny w sąsiedztwie. O samo to prawo jej zresztą nie idzie, lecz głównie o to, że kto się umocni w Chablais i Faucigny, ten i południową Szwajcaryę musi wciągnąć w sferę swych militarnych operacyj, czyli nie uszanuje neutralności już samej Szwajcaryi.

W obec tego Rada Związkowa szwajcarska przedstawiła Zgromadzeniu narodowemu nagły wniosek ufortyfikowania półkolistej linii od St. Bernharda przez Martigny i Tête-Noire do Chamounix. Nazywa się to oszańcowaniem grzbietu Świętego Maurycego. Teren sam przez się jest tak doskonały, że koszta stosunkowo będą małe, coś około 2,100.000 franków. — W Zgromadzeniu narodowem powstała opozycya przeciw tym robotom; zwrócono uwagę, że wszystkie fortyfikacye kosztowały o wiele drożej, niż preliminowano; tak samo będzie z uzbrojeniem grzbietu św. Maurycego i w rezultacie kraj popadnie w długi na rzecz najmniej sympatyczną. Wogóle oponowano gorąco przeciw wkradającemu się do Szwajcaryi militaryzmowi, bo trzeba tu dodać, że inny wniosek szefa departamentu wojennego p. Freya domaga się uzbrojenia obrony krajowej i zorganizowania jej już teraz, aby w chwili takiej, gdy trzeba będzie zmobilizować armię polową, departament wojenny nie potrzebował zajmować się obroną krajową. W przeszły piątek dyskusya była bardzo gorąca i zdawało się, że wnioski rządowe upadną, ale gdy p. Frey wykazał, że nie idzie tu o rzecz najmniej sympatyczną, lecz owszem o sympatyczną niezmiernie, bo o niepodległość Szwajcaryi, gdy następnie nadmienił, że Szwajcarya wydała dotąd na fortyfikacye 13 milionów fr., podczas gdy mniejsza od niej i również nieutralna Belgia wydała 200 milionów fr., gdy wreszcie zwrócił uwagę na to, że wielka, wciąż odkładana wojna kiedyś przecie nastąpić może, jeśli nie musi, natenczas opozycya ustąpiła i zgromadzenie narodowe przyjęło wnioski rządowe 75 głosami przeciw 13.

Tak rzecz załatwiła Szwajcarya. Pozostaje jeszcze czekać na postanowienia innych mocarstw w sprawie zamierzonego przez Francyę zniesienia neuralności francuskiej Sabaudyi. Przypuszczają powszechnie, że będzie o tem mowa podczas teraźniejszego zjazdu w Berlinie.

Półtora roku temu padł od kuli skrytobójców bułgarski minister Belczew w chwili, gdy ze Stambułowem wracał z cukierni do domu. Natychmiast całą Sofię otoczono kawaleryą, rewidowano każdy wóz, zatrzymano pociągi, zupełnie zamknięto miasto, jak gdyby ono było obleżone przez nieprzyjaciela, a pomimo tego mordercy umknęli. Przez kilka dni skrywali się oni w drukarni, zaledwie o kilkadziesiąt kroków od miejsca zbrodni, a potem umknęli do Rosyi. Rozpoczęło się mozolne śledztwo, prowadzone przez szefa departamentu w ministeryum spraw wewnętrznych Łukanowa, a teraz kolej przyszła na proces. Trybunał składa się z ludzi zdecydowanych, którzy już w takich procesach wydawali surowe wyroki. Prezes trybunału pułkownik Drandarewski skazał na śmierć Panicę; wiceprezes pułkownik Andrejew osądził i kazał rozstrzelać w r. 1887 dziewięciu oficerów ruszczuckich zamięszanych w spisek przeciw ks. Aleksandrowi; wotanci podpułkownik Kutiuczew, podpułkownik Gałuński i major Ticzew surowo sądzili wszystkie inne spiski. Z takiego zatem składu trybunału wynika, że w Sofii postanowiono ostro postąpić ze spiskowcami, a odpowiada to usposobieniu w kraju, albowiem — jak zapewniają dzienniki bułgarskie — ludność żąda surowej kary. Wydany wyrok stanie się prawomocnym po 24 godzinach; jeżeli ks. Ferdynand albo jego zastępca Stambułów nie zgodzi się na wyrok, to będzie mógł wznowić rozprawę przed innym trybunałem. Ale tej ewentualności nikt nie przewiduje, przypuszczają jednak, że prośba skazanych o łaskę będzie do pewnego stopnia uwzględniona.

Czterdziestu aresztowanych uwolniono dla braku dowodów, a przed trybunałem stanie tylko ośmnastu. Trzem z nich, mianowicie Swiatosławowi Milarowowi, Konstantemu Popowowi i Jerzemu Wasiliewowi akt oskarżenia zarzuca udział w morderstwie, a innym piętnastu, między którymi są: były minister Karawełów, krewny jego dr. Mołow i krewny Cankowa fotograf Karastojanów, oskarżeni są o należenie do spisku na życie ks. Ferdynanda i jego ministrów, oraz o dążenie do przewrotu politycznego na rzecz obcego mocarstwa.

Kronika niemiecka.

Berlin 18 czerwca.

(:) Wojownicze usposobienie panuje od Renu do Warty, wszędzie wiece, a na nich grzmoty i pioruny. Protestanccy nauczyciele zjechali się na kongres w Saksonii i jako zwolennicy bezwyznaniowości rzucili klątwę na tych, którzy chcą dać szkołom charakter religijny; nauczyciele katoliccy zjechali się do Osnabruku, potępili bezwyznaniowość w osobnej rezolucyi i dalej już mówili o tem, jak przyuczać dziatwę do porządku, czystości, zadecydowali, że wykłady niektórych przedmiotów, jak np. historyi powinny się odbywać gdzieś w polu, w lesie, podczas odpoczynków po przechadzce. Liberalne pisma, donosząc o tej decyzyi, czynią uwagę, że jest ona nieszczera, obliczona na efekt, na przypodobanie się rodzicom, w gruncie zaś rzeczy egoistycznym katolickim nauczycielom ani w głowie włóczyć się z dziatwą po polach. · Naturalnie! Przecież to są nauczyciele katoliccy, a zatem potwory, jakich świat nie widział. Wkrótce odbędą się wielkie zjazdy katolickie w Trewirze, Alzeyn (w Hessyi) i w Ravenburgu wirtemberskim. Zapowiedziano, że będą one liczniejsze od odbytego kilka dni temu w Magdeburgu, gdzie się zebrało 4000 osób; więc znowu liberałowie piorunują na te „intrygi.“ Baron Schorlemer z Alstu, zwany „królem chłopów“, jeździ po Westfalii, zakładając związki włościańskie, ekonomiczno-polityczne, bo takie, że chłopi będą mieli własny kredyt, własne sklepiki, własne agentury, zajmujące sprzedażą wszystkiego, co chłop ma na sprzedaż, własne biblioteczki i nawet własne dzienniki. Więc znowu liberałowie bij-zabij. Bismark w swej hamburskiej gazecie zaatakował Polaków, dowodząc, że to oni winni, iż carat odwrócił się od Niemiec, — oni, bo są dziennikarzami w Petersburgu i Moskwie, mają w swych rękach całą prasę rosyjską i szczują Rosyan na biednych Niemców. Nawet *Gazeta Krzyżowa* uznała to za „produkt myśli wysuszonej na skwarkę teraźniejszem słońcem, iście tropikalnem.“ Wreszcie wszyscy cywilni wypowiedzieli wojnę wojskowym, których brutalne napaści na spokojnych ludzi powtarzają się zanadto często. W pewnych sferach publiczności utrzymuje się przekonanie, że władza toleruje te wybryki, to pałaszowanie cywilusów na ulicach, w ogrodach, w piwiarniach, aby tym sposobem stworzyć przedział między ludnością a wojskiem, przedział zaś ów jest pożądany na wypadek jakichś zaburzeń, które trzeba byłoby uśmierzać bagnetami. Pomysł potworny, ale samo powstanie jego dowodzi, że już istnieje inny przedział: między narodem a rządem.

Pisze o tem znany przewódzca postępowców p. Ludwik Bamberger, w artykule wydanym po angielsku w *New Review*. Dzisiejszy stan swej ojczyzny on nazywa przesileniem powszechnem: filozoficznem, politycznem i ekonomicznem. Utrzymuje on, że cesarstwo powstało jako państwo narodowe, ale już po dziesięciu latach swego istnienia poczęło się zmieniać w wojskowo-mieszczańskie. Wojsko przechowuje tradycye krzyżackie, mieszczaństwo jest pseudo-liberalne. Naród wzięty w te kleszcze stracił równowagę, wszedł na bezdroża — i oto z jednej strony stał się dla wielu ciemiężycielem, z drugiej — nie widzi przed sobą nic, czuje jak Fryderyk Nietsche.

Charakterystyka smutna, bo któż jest Nietsche? Jest to dziś już tylko szaleniec, zamknięty w domu obłąkanych, ale wczoraj jeszcze „wielka gwiazda“ na literackiem niebie. Za takiego mieli go prawie wszyscy i to jest smutnym objawem czasu. Mojem zdaniem, jest to największy literacki anarchista, który olśniewającą formą i siłą pokonywającą powierzchownych czytelników, durzył umysły. On nie kleił, jak Kant i Schopenhauer, sztucznych systematów filozoficznych, lecz z piekielnym śmiechem wołał ciągle, we wszystkich swych pracach: „Nie ma nic!“. Filozofia, nauka, moralność, religia — to są zdaniem Nietschego wielkie „chimery“ ludzkości — on szuka jutra, a znaleźć go nie może.

Jeden z bohaterów jego filozoficznych, w którym własnej osoby autora domyślać się trzeba, mądry Zarathustra, wierzy, że kiedyś zjawi się nowy typ ludzki, mający więcej warunków do szczęścia od nas, i czeka na owo zjawisko, które się „Uebermensch“ zowie; lecz czeka na próżno. Nagle, gdy już strach febryczny ogarnia duszę wielkiego mędrca („Die Armut des Reichen“), zjawia się „Uebermensch“. Z okrzykiem szczęścia rzuca się ku niemu Zarathustra wołając: „Oto! jest prawda, która zbliża się, by do mnie przemówić!“ Ideał jednak spogląda tylko smutnie i mówi: „Nieszczęśliwy Zarathustra!“

Nie ma więc nic, „Uebermensch“ był fantomem, ostatniem drgnieniem optymizmu, po którym noc tylko zostaje, a Zarathustra, wskazując na stado krów, szepcze: „Tylko ci, którzy do krów tych podobni będą, wejdą do królestwa niebieskiego“. I tą melancholią najskrajniejszego pesymizmu upajają się dzisiaj Niemcy, stojący u szczytu państwowej pomyślności! Więc też Bamberger wręcz oskarża Bismarka o doprowadzenie Niemiec do takiej prostracyi uczuć i myśli. Powiada o nim, że ten człowiek powinien był być tylko dyplomatą, a chciał robić wszystko, czasu zaś nie zrozumiał. Gdyby się stał socyalistą, albo gdyby poszedł z najskrajniejszymi junkrami — zawsze cośby tworzył, wyznawałby jakieś zasady, on zaś wolał „kankanować“ z liberałami, t. j. z ludźmi niezdolnymi do żadnej twórczości, ale za to depczącymi wszystko, co jest i było. Rozluźniwszy i wyśmiawszy wszystko, nowego nic nie zbudował dla myśli, dla uczuć — i oto Nietschego może przycisnąć do serca, jako najdroższego syna.

Lecz odbiegłem od przedmiotu. Walka z napastnikami w wojskowych mundurach organizuje się na dobre. Wiele prowincyonalnych dzienników zaczęło dzień w dzień umieszczać na czele kroniki jeden i ten sam frazes:

„Rozpasane wybryki żołdactwa powtarzają się zanadto często i w sposób zagrażający wszelkim obywatelskim swobodom“.

Rzecz jasna, że taki codzienny anons ogromnie szkodzi powadze wojska. A są jeszcze inne sposoby. Oto np. *Deutsche Rundschau* pyta, co wojskowość, w ogóle siła zbrojna zrobiła w Niemczech przez wieki średnie i aż do 1870 roku? I tak odpowiada:

„Historya wylicza 214 wielkich bitew, opisanych dokładnie, oprócz mnóstwa mniejszych, zaledwo wspomnianych. Liczba poległych w tych 214 bitwach wynosi podług źródeł niemieckich przeszło 4 miliony ludzi. Historycy zagraniczni cyfrę tę podnoszą do ośmiu milionów. W rachunek ten wchodzą tylko rycerze, wojownicy, żołnierze i oficerowie, lud bowiem prosty lub mieszczanie, starcy, kobiety i dzieci, którzy toczone boje przypłacali utratą życia, mienia i wolności, z powodu braku wiadomości pewnych, zwłaszcza z okresu wieków średnich, nie są liczeni zupełnie. Tysiąc trzysta dwadzieścia ośm miast obrócono w gruzy, przeszło pięć tysięcy warownych zamków zburzono, liczbę zaś spalonych wsi i osad podają na sto dwadzieścia pięć tysięcy. Z biegiem czasu pięćdziesiąt procent miast zaledwie przyszło do pierwotnego stanu i świetności, z zamków przetrwało do naszych czasów zaledwie $1\frac{1}{3}\%$, co się zaś dotyczy wsi i osad, to te po każdym pogromie odbudowywały się. — Gdyby zebrać razem wszystką krew ludzką, wytoczoną na polach niemieckich, wypełniłaby ona wszystkie jeziora szwajcarskie i łożyska ośmiu największych rzek Europy środkowej. Z kości ludzkich możnaby ułożyć pasmo gór, równające się Schwarzwaldowi. Dla koni, biorących udział w tych walkach, gdyby je wszystkie zebrać dzisiaj, nie starczyłoby obecnie pastwisk we wszystkich pięciu częściach świata. — A jaką ogromną ilość spotrzebowano prochu strzelniczego? Jeśliby komu w naszych czasach przyszło do głowy zebrać ten proch i wsypać go do rodzaju składu, mieszczącego się w samym środku ziemi, to ten skład zająłby jedną dziesięciotysięczną część objętości naszej planety, a gdyby ktoś za pomocą iskry elektrycznej całą tę masę zapalił, to wtedy z naszej ziemi nawetby i znaku nie pozostało. Pod naciskiem siły wybuchowej rozprysnęłaby się na najdrobniejsze cząstki“.

Takie obliczenia, doskonale przemawiające do zmysłów, wybornie służą agitacyi antimilitarnej, więc ten prąd rozwija się szybko, ale jednocześnie powstaje mu przeciwny, jako naturalny odruch. Tworzą się tedy coraz nowe związki weteranów, a oto niebawem będzie wielka uroczystość amatorów zbrojności. Książe Herman sasko-wejmarski, stojący na czele wirtemberskiego związku wojskowego, zaprosił wszystkie związki niemieckie militarne na otwarcie pomnika dla autora pieśni *Wacht am Rhein*, Maksa Schekkenburgera. Pomnik ten stanął staraniem związków militarnych w Tutlingenie i będzie odsłonięty 19 czerwca.

Na zakończenie niniejszej pogadanki podaję fakt ze świata socyalistycznego. Stronnictwo to założyło w Berlinie robotniczą akcyjną piekarnię. Akcya kosztuje 5 marek, które mogą być zapłacone ratami po 50 feników tygodniowo. Pierwszego dnia wypieczono 4000 bochenków i chleba zabrakło. Drugiego dnia wypieczono 6000 bochenków i także zabrakło. Chleb jest doskonały, bochenki znacznie większe od sprzedawanych przez prywatnych piekarzy. Publiczność go rozchwytuje, liczba akcyonaryuszy wzrasta kolosalnie, ale akcyonaryuszami mogą być tylko robotnicy. Powstała już druga taka piekarnia tej samej spółki, a za kilka dni odbędzie się walne zgromadzenie robotników i na niem postawiony będzie projekt zbudowania czterech parowych piekarń o podwójnych piecach.

Jubileusz Ojca Śgo.

Z Buczacza piszą nam:

Celem uczczenia biskupiego jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII, zawiązał się w Buczaczu komitet dla doprowadzenia do skutku polsko-ruskiej pielgrzymki do Rzymu we wrześniu 1893 r. Projektowaną była pierwotnie na kwiecień, jednakowoż z powodu przedstawienia ruskich członków, iż wielkanocne święta ruskie przypadają o 5 tygodni później od łacińskich, dalej z powodu prac wielkanocnych po parafiach, robót polnych, pory gorącej i t. p. odłożoną została na wrzesień. — Dotychczas zgłosiło się przeszło 100 uczestników, między którymi 14 xięży grecko kat., 11 łacińskich, kilku z okolicznej szlachty, urzędników, lekarzy, reszta zaś lud miejski i wiejski. Ludziom, którzy myśl tę podnieśli, udało się nakłonić tutejszego kanonika i dziekana x. Stanisława Gromnickiego, by stanął na czele tej pielgrzymki. Myśl powołania x. Gromnickiego, by hetmanił tej drużynie, uważamy za bardzo szczęśliwą.

X. dziekan jako prawdziwy przyjaciel ludu i wybitnie zdolny kaznodzieja ludowy, sumienną pracą potrafił sobie wyrobić szeroki i poważny wpływ na lud nietylko w powiecie, ale śmiało rzec można, prawie w całej wschodniej części kraju naszego, a to swoją ofiarnością, miłem obejściem się i orędownictwem każdej wzniosłej a szlachetnej myśli, budując i podnosząc upadłe kościoły i kaplice, zakładając ochronki dla sierót, szpitale i t. p. Jesteśmy mocno przekonani, że pod jego buławą — kampania pielgrzymów do Rzymu wzrośnie do imponującej a niebywałej liczby i karnie będzie prowadzoną. — Dzielnego pomocnika w tej mierze znalazł x. dziekan w osobie ka-

11)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Kiedy się trochę naprzód wysunął, pan Michał szepnął do Walentego.

— Jak myślisz? kupi, nie kupi?

— Chyba, że nie — odrzekł, kręcąc głową, Walenty.

— Dla czego?

— Zna się, wielmożny panie.

— O! proszę!

Łąkę szczególnie pilnie Dziwirejko badał, a nad rzeczką długo stał, listki z olszyny obrywał i na wodę rzucał.

Walenty uśmiechał się nieznacznie; dostrzegł to szlachcic.

— Aha, śmiejesz się, ciwunie, myślisz sobie: z pod Suwałk ciarach przyjechał i bawi się nad wodą, jak dziecko... prawda?

— Ale zaś!

— A widzisz, Walenty, ty mądry niby chłop, a głupi. Listek pokazuje, jak prędko woda bieży, a woda pokazuje, czy tu warto młynek postawić. Dużo u was w okolicy młynów?

— Wiatraków kilka jest.

— A wodnych?

— Nic w bliskości nie ma.

— Ot, widzisz, skoro nie ma, to tu byłby akurat. Młynek porządny z pytlem, z kaszownikiem, co?

— A juści, może i dobrze. Ludziom mąki i kaszy zawsze potrzeba, na taki interes naród chciwy.

— A do miasteczek od was daleko?

— Nie bardzo, najbliższe pół mili drogi.

Dziwirejko czoło marszczył, kombinował. Wracali do dworku naokoło, granicą, pan Michał, zmęczony spacerem po zagonach i piasku, już ledwie nogi wlókł za sobą. Gdy przyszli do domu, został na werandzie, polecił Michałowi, aby budynki i inwentarz pokazał.

Bardzo troskliwie i szczegółowo oglądał kandydat na nabywcę całą marysińską chudobę. Każdemu koniowi w zęby zajrzał, każdej krowie policzył pierścienie na rogach. Nareszcie skończywszy ten przegląd, powrócił na werandę, usiadł obok pana Michała i fajeczkę zapalił.

— No, panie — rzekł — spocząć trochę można?

— Ależ, proszę serdecznie.

— Pan gospodarz? — zapytał.

— Nie, panie.

— No, ochota była leźć w ten piasek. Co pan tu zrobi? Pieniędzy utopi co niemiara, a będzie z tego dudek na kościele. Kto pana do tego namówił?

— Wspomniałem już, że byłem zmuszony.

— Jabym się nie dał, choćby przymuszali; krzyczałbym gwałtu, a nie dał się.

Pan Michał uśmiechnął się kwaskowato, rad był już jak najprędzej pozbyć się tego gościa, ten jednak wcale do odjazdu nie myślał się zabierać. Pragnąc raz nareszcie kwestyę jasno postawić, zapytał wprost:

— Więc, według pańskiego zdania, o sprzedaży tego mająteczku nie ma co mówić?

— Dla czego nie, mówić to można.

— Ale sprzedać nie?

— Widzi pan, i sprzedać można... ale.., ot, posłuchaj pan dobrodziej, my pogadamy. Kto wie, może ja kupię, dla siebie nie, ale dla kogoś. Może kupię, tylko nie przepłacę, nie z takich ja, co przepłacają. U mnie pieniądz dużo wart, rzucać go nie lubię napróżno. Ja tu przyjadę za tydzień.

— Więc decyduje się pan stanowczo?

— Nic ja nie decyduję, tylko przyjadę. Panu chodzi, wiem o co panu chodzi; może się inny kto trafi, podoba mu się, zapłacić zechce drożej, owszem, niech pan nie krępuje się, proszę sprzedać, no, a jeżeli się nie trafi, to ja kandydat.

Panie zaciekawione, o czem tak długo gość konferuje, wyszły na ganek; pan Michał im Dziwirejkę przedstawił. W obec kobiet szlachcic ten całkiem się zmienił, już nie szydził z Marysina i na uprzejmość się silił. Z panny Jadwigi oka prawie nie spuszczał.

— Jakże się panu podobał nasz mająteczek? — zapytała pani.

— Niczego, niczego pani dobrodziejko, jak pod Warszawą, wiadomo, że nie stepy.

— Ja bardzo żałuję, że go sprzedać musimy.

— I ja również — dodała panna Jadwiga — tu jest bardzo ładnie. Czy pan, w razie nabycia Marysina tu zamieszka?

— O nie... i prawdę powiedziawszy, gdybym go nabył, to takoż nie dla siebie. Mogę powiedzieć całą prawdę. Ja drugi raz żonaty. Pierwsza żona, dobra kobieta, umarła, zostałem sam, dzieci drobne, cóż było robić, ożeniłem się powtórnie. Trafiła się wdowa, młodziutka z jednym synkiem, znaczy prócz swoich dzieci i pasierb mi przybył. Ciesierski, ów Stasio, w Warszawie urodzony. Chował się u nas, potem go do szkół oddałem, chodził do Warszawy, skończył pięknie jak się należy z patentem. Bardzo do gospodarstwa miał chęć, posłałem go na praktykę do dobrych gospodarzy. Cztery lata w kraju, dwa w Prusach dosyć. Teraz chłopcu dwadzieścia cztery lata, czas na swój chleb. Fundusz on ma, po ojcu tysięcy piętnaście, nie wiele. Zamojszczyzny za to nie kupi, Radziwiłłowszczyzny takoż, trzeba czego małego poszukać. On koniecznie uwziął się pod Warszawę, pod Warszawę koniecznie, mówi, że to dla niego pole. Kiedy koniecznie, to koniecznie, pojechałem szukać, akurat *Kuryer* wpadł mi do ręki, no, i przyjechałem. Zobaczyłem ja, a teraz, jeźli państwo pozwolą, niech on zobaczy.

— Ależ owszem, prosimy.

— U niego kombinacye swoje, wyrachowanie.... Może mu się podoba.... młody jest, niech pracuje, niech stara się.

Rozmowa zeszła na inne przedmioty, potem Dziwirejko do powrotu się zabierał. Pani Michałowa, zawsze gościnna, zatrzymała szlachcica.

— Czemu się pan śpieszy? Do ostatniego pociągu jeszcze kilka godzin, niech pan zostanie na herbacie, chyba, że pan chce wieczór w Warszawie przepędzić.

— A cóż mnie Warszawa!

— Może się pan do teatru wybiera?

— Nie amator ja teatru.

— Czy być może?

— Komedya takoż... udanie. To dobre dla młodych. Staś naprzykład, on to amator.

— Któżby teatru nie lubił?

— I ja bywało za młodu lubiłem, teraz nie, stary jestem, spracowany, nie ochota do zabawy. Trzydzieście parę lat przy roli, na dorobku, jak koń lub muł przy pługu. Dzieci dużo, samych córek pięć, posagi trzeba zbierać.

— Pięć córek?!

— Siedm było pani dobrodziejko, dwie Pan Bóg zabrał, a synów czterech było i czterech jest. Pasierbek takoż się liczy jak za własne dziecko; on chłopiec dobry, wart tego...

— To ma pan dobrodziej o czem myśleć.

— A jakże dziewczyny na wydaniu, Cecylia, Zofia, Michalina, Konstancya, tylko jedna Basia jeszcze podlotek.... (C. d. n.)

pelana Niepokalanek w Jazłowcu x. Tomaszewskiego.

(Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej korespondencyi, aby dać sposobność wszystkim mającym chęć odbycia wspólnej pielgrzymki do połączenia się z nami).

Reforma nauki w gimnazyum niższem.

Minister Gautsch, uznawszy, że zarzuty czynione dzisiejszemu systemowi są słuszne, stara się brakom jego zaradzić. Spostrzegł widocznie, że nasza szkoła rzeczywiście ujemnie wpływa na rozwój fizyczny młodzieży, że przeciąża ją pracą umysłową, że podaje często wiele wiadomości, niepotrzebnych w życiu, wydaje więc on rozporządzenia, których celem ma być usunięcie tych wszystkich wad.

Od dwóch lat już daje się spostrzegać to dążenie, a za pierwszy objaw tego kierunku uważamy reskrypt ministerstwa oświaty z dnia 15 września 1890 r., w którym polecone zostało większe uwzględnienie ćwiczeń fizycznych. Miało to być odpowiedzią na jeden z cięższych zarzutów, robionych dzisiejszej szkole, a mianowicie, że powoduje fizyczne zwyrodnienie młodego pokolenia. Drugim krokiem w tym kierunku, dotykającym już samej pedagogicznej kwestyi, było rozporządzenie z dnia 30 września 1891, zaprowadzające pewne ulgi w nauce klasycznych języków w gimnazyum niższem. Dalszym znów objawem tego rodzaju, są ostatnie postanowienia ministerstwa wyznań i oświaty, wydane dnia 24 maja b. r., a dotyczące ułatwień w nauce geografii, historyi, matematyki, nauk przyrodniczych i fizyki w niższem gimnazyum. Postaramy się w krótkich słowach dać do poznania czytelnikom, na czem polega owe ulżenie w nauce wspomnianych przedmiotów i o ile odpowiada ono swemu celowi. Więc przedewszystkiem co się tyczy geografii, usunięto z klasy pierwszej trudne ustępy z astronomicznej geografii a przeniesiono je całkiem słusznie do klasy czwartej, jako część fizyki. Jeszcze większem ulżeniem w tym przedmiocie jest nacisk, jaki kładzie minister oświaty na ograniczenie szczegółów i liczb do istotnej tylko potrzeby przy opisywaniu ziemi i krajów.

Wykład historyi w niższem gimnazyum nie ma zdążać do dania uczniom całokształtu dziejów powszechnych, lecz w anegdotycznem opowiadaniu powinien młodzież zainteresować „najwybitniejszemi faktami i osobami historycznemi".

Z matematyki usunięto zbyt abstrakcyjne rzeczy, trudniejsze niektóre działania posunięto o jedną klasę, a w klasie czwartej znacznie uszczuplono zakres stereometryi. Zadania domowe prawie zupełnie zostaną zaniechane.

Zmiany zaprowadzone w naukach przyrodniczych zdążają do przeniesienia o ile możności uczenia się z domu do szkoły, do usunięcia pamięciowego, bezmyślnego często recytowania, a natomiast rozszerzenie demonstracyi ma pogłębić naukę przedmiotu. Po nadto nauczyciel obowiązany jest zwracać uwagę większą na wybór przedmiotu, powinien opuszczać rzeczy mniej spostrzegane w codziennem życiu, lub mniej decydujące pod względem naukowym. Botanika ma być odtąd wykładana w klasie pierwszej i drugiej w miesiącach wiosennych i letnich, a to aby umożliwić naukę z okazami. Mineralogia otrzymuje miejsce w porządku nauczania dopiero w klasie trzeciej, po fizyce, przez co dopiero jej zasady stać się mają dla młodzieży zrozumialszemi.

Fizyka nie ma być w gimnazyum niższem streszczeniem podręczników z klas wyższych, lecz powinno się z niej wykreślić wszelkie abstrakcye i zbyt trudne ustępy. Nauczyciel przy wyborze materyału ma się kierować zainteresowaniem się uczni. W pierwszym rzędzie powinien podawać prawa, powszechnie w naturze spostrzegane, a potem dopiero ich zastosowanie.

Takiem jest w głównych zarysach rozporządzenie ministeryalne. Czytelnik mógł przytem spostrzedz, że ulżenie ciężaru naukowego jest dość znaczne, a przytem w nowym planie znać pierwsze wymagania do zaprowadzenia racyonalnego wykładu. Uwidocznia się to przedewszystkiem w nauce historyi. co do której wyraźnie powiada reskrypt ministeryalny, że powinna ona „umysł chłopięcy rozgrzać i przez to naturalnemu zaciekawieniu uczniów dać należny pokarm i zadowolnienie."

Nie myślimy zupełnie wypowiadać twierdzenia, że omawiany reskrypt ministeryalny zaspokoi już wszelkie potrzeby, lecz skonstatować musimy, że zadaje on cios dotychczasowemu pedantyzmowi, że nie stawia nauki dla nauki, jako jedynego celu, ale wskazuje, że na niższych stopniach kształcenia, uszlachetnienie charakteru i umysłu dziecka powinno być najwymowniejszym celem, że niepowinno tyle chodzić o nagromadzenie jak największej ilości faktów w umyśle ucznia, lecz o rozwinięcie samodzielne tego umysłu.

Gdyby z tego rozporządzenia ministeryalnego jako realna korzyść miała pozostać jedynie idea kształcenia charakteru, poświęcenia szczegółów dla istoty przedmiotu nauczanego jako cel nauki w niższem gimnazyum, już musielibyśmy uznać reskrypt ostatni za fakt bardzo korzystny dla naszego szkolnictwa.

Nie zamykamy wcale oczu na braki nowego planu. Polegają one przedewszystkiem w tem, że rozporządzenia omawiane dotyczą tylko czterech przedmiotów, podczas gdy filologiczna część nauki i teraz nawet w daleko większych wymaga reform, niż przedmioty objęte ostatniem postanowieniem ministerstwa oświaty. Jednak w obec widocznego zdążania ministeryum do reform, możemy mieć nadzieję, że z czasem przyjdzie kolej i na te zmiany i na reformy nauki także i w wyższem gimnazyum, które również pod tym względem wiele pozostawia do życzenia.

Rozporządzenie ministeryalne otwiera wielką swobodę nauczycielom, od których zależy, o ile nowe myśli, zawarte w niem, wprowadzone zostaną w życie.

Czuje to już ministeryum, pisząc w okólniku, dołączonym do rozporządzenia, że „wszystkie te postanowienia i rady, aby mogły okazać się skutecznemi, opierać się muszą na gotowości współdziałania myślącego nauczyciela; wymagają one zaparcia się i skromności jego; postawione zostały w przypuszczeniu, że owo szlachetne wykształcenie, jakie ma być w duszę uczniów wszczepione, żyje w nauczycielach, że przenika ich naukową i wychowawczą działalność w szkole."

Już w tem zdaniu rozporządzenie ministeryalne dotyka ważnej kwestyi stosunku nauczyciela do ucznia i wskazuje zadzierzgnięcie serdecznego między nimi węzła za główny warunek powodzenia w nauce. „Najpiękniejszemi wrażeniami, wyniesionemi ze szkoły, jest oswobodzający i podnoszący wpływ szanowanego przez uczniów nauczyciela", powiada w innem miejscu wspomniany okólnik. Ale do nawiązania się tak zbawiennego stosunku, koniecznem jest „aby delikatny zmysł uczniów nie odczuwał w nauczycielu braku sprawiedliwości i dobrej woli. Bo to są najważniejsze czynniki w działalności wychowawczej, a w początkowych latach nauki są one wprost koniecznemi.

„Nauczyciel, niemogący wyrobić w sobie tej dobrej woli, który postrachem i surowością chce doprowadzić do zadawalniających wyników nauki, minął się ze swojem powołaniem i braku tego niezrównoważy najgorliwszą nawet pracą i wykształceniem naukowem. Nie przypadnie mu też w udziale owo wewnętrzne zadowolnienie, będące nagrodą za wychowawczą pracę. A złe skutki takiego stanu rzeczy sięgają jeszcze dalej. Ogół bowiem łatwo może błędy poszczególnych nauczycieli poczytać za cechy wszystkich nauczycieli. Szkodzi to nietylko jednemu zakładowi, ale całej instytucyi."

Ten ustęp to najważniejsza rzecz z całego rozporządzenia ministeryalnego, bo stosunek nauczyciela z uczniami przyniesie nieobliczone korzyści moralne, bo nauczyciel, który się zbliżył do młodzieży, zrozumiał jej potrzeby i jej zakres pojmowania, nawet bez rozporządzeń ministeryalnych może bardzo ułatwić i uprościć naukę.

KRONIKA.

Lwów 20 czerwca.

Dary. Cesarz darował gminom Pleśniany, w powiecie złoczowskim i Bukowsko w powiecie sanockim po 100 złr. na budowę szkoły, rz. kat. urzędowi parafialnemu w Przemyślu 100 złr. na budowę kościoła w Kruhalu małym, gminom Kościuszki siemianowskie i Zagórze w powiecie rudeckim 100 złr. na budowę wspólnej szkoły, a gminie Moszczaniec w powiecie sanockim 100 złr. na wewnętrzne urządzenie szkoły.

Mianowania. P. minister oświaty nadał inspektorowi szkół w okręgu jarosławskim, Władysławowi Relingerowi, posadę inspektora szkół w okręgu szkolnym Przemyśl-Mościska i mianował dyrektora gimnazyum w Jarosławiu, Emanuela Dworskiego, inspektorem szkół w okręgu jarosławskim.

Z Uniwersytetu. Pp. Michał Ferensiewicz, rodem z Gorlic, Franciszek Turbia Kryształowicz rodem z Krakowa i Szymon Meth z Sobniowa w Galicyi, otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1892/93 wybrano profesora ks. dra Marcelego Paliwodę.

Wyścigi konne urządziła wczoraj na polach Janowskich 11 brygada artyleryi. Trybunę zajęły panie, a honorowe miejsce przeznaczono dla arcyksiężnej Bianki, która przybyła w towarzystwie damy dworu hr. Puppi. Miejsca stojące przeznaczone były dla oficerów, zaś bardzo wiele publiczności ulokowało się w powozach. Funkcye sędziów pełnili: komenderujący ks. Windisch-Graetz, fmpor. Fischer i pułkownik Kunert. Starterami byli pp.: kapitan Madeyski i porucznik Faber. Wyścigi rozpoczęły się punktualnie o godzinie 4 po południu. Biegów było ogółem siedm, a między niemi cztery biegi myśliwskie, w których brali udział podoficerowie wszystkich baterij. Do każdego z tych biegów stawało 11 jeźdźców (jeden z każdej baterii). Meta była bardzo znaczna, gdyż wynosiła około 3000 metrów. W pierwszym biegu zwyciężył kapral Schorr, w drugim trębacz Weiland, w trzecim plutonowy Ursel, w czwartym artylerzysta Nowosiadło. Nie obeszło się bez wypadku; trzech jeźdźców spadło z konia, ale bardzo szczęśliwie, gdyż żaden nie odniósł ciężkiego uszkodzenia.

Największe zainteresowanie budziły trzy biegi oficerskie *steeple chasse* a to, dwa na koniach służbowych, a jeden na własnych koniach oficerskich.

W pierwszym i trzecim z tych biegów brał udział także arcyksiążę Leopold Salvator. Do pierwszego biegu mianowanych było 15 koni. Pierwszą nagrodę (prześliczna srebrna rytowniera i pudełko na zapałki), wziął kapitan Kallinić, drugą (pałasz) porucznik Seńkowski, trzecią (wkładki) porucznik Schulz, na którego koniu jechał arcyksiążę Salvator.

Do trzeciego biegu *steeple chasse* przybył do mety porucznik Kapretz i wziął w nagrodę szablę, daną przez ks. Windisch-Graetza, drugi por. Romer (przybory do pisania), trzeci por. Niewiadomski.

W ostatnim biegu startowało 5 koni. Arcyksiążę dosiadł klaczy kasztanowej (pół krwi) „Wolla". Pierwszy stanął u mety por. Schmidt (nagroda honorowa, nadesłana przez jenerała arcyksięcia Wilhelma, zegarek złoty z łańcuszkiem), drugi porucznik Rackgaber (papierośnica srebrna), trzeci por. Ambrosius. Koń arcyks. Salvatora, przeskoczywszy parkan, padł przez złe stąpienie i nie brał udziału w dalszym biegu.

Po wyścigach arcyksiężna Bianka wręczyła zwycięzcom nagrody.

Artylerzyści, którzy przybyli pierwsi do mety, otrzymali srebrne zegarki, inni nagrody pieniężne po 10 i 5 zł. w srebrze. Wyścigi skończyły się o godz. 7 wieczór.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro dnia 21 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Ślub. W sobotę 25 bm. o godzinie wpół do ósmej wieczorem pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński Stanisława hrab. Grzymały Jabłonowskiego z Anną hrabianką Romerówną.

W Rohatynie odbył się ślub panny Anny Różańskiej, córki dzierżawcy dóbr, z p. Juliuszem Orzelskim, inżynierem Wydziału krajowego.

Ofiary. Od Artura hr. Gołuchowskiego z Łosiacza otrzymaliśmy 50 złr. dla [illegible] Żu[illegible] i 50 złr. na kolonię wakacyjną.

Dla biednej rodziny zamieszkałej przy ulicy Słodowej liczba 10, otrzymaliśmy od p. A. O. 10 złr.

Na budowę kościoła N. P. M. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. A. Z. ze Lwowa 5 złr.

Nowe pociągi. Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi, że począwszy od 1 lipca aż do 15go września rb. będą kursowały na przestrzeni pomiędzy Stryjem a Skolem prócz obecnie istniejących pociągów osobowych jeszcze dwa pociągi mieszane Nr. 1780 i 1791, które w Stryju się łączą z pociągami Nr. 1718 i 1717 do Lwowa i ze Lwowa.

Pociąg Nr. 1783 odjeżdża ze Skolego o godzinie 9 minut 37 przed południem.

Pociąg Nr. 1783 przyjeżdża do Stryja o godz. 11 minut 30 przed południem.

Pociąg Nr. 1791 odjeżdża ze Stryja o g. 12 m. 30 po południu.

Pociąg Nr. 1791 przyjeżdża do Skolego o godzinie 2 minut 36 po południu.

Czasy podane są według czasu średkowo-europejskiego.

Widoki Lwowa. Nakładem J. Bromilskiego, a fotodrukiem E. Trzemeskiego we Lwowie, wyszło album widoków Lwowa. Album to odznacza się nietylko elegancką szatą zewnętrzną i starannem wykonaniem, lecz ma także prawdziwą wartość artystyczną. Z 17 widoków, zawartych w niem, najbardziej imponują pierwszy i ostatni, tj. ogólny widok miasta i widok parku stryjskiego, gdyż doskonale oddaną w nich została daleka perspektywa i ginące w niej domy i drzewa, co dla fotografa jest najtrudniejszą rzeczą. Jeślibyśmy jednak mieli podnieść jakieś „ale" co do tego albumu, to zauważalibyśmy brak widoku najstarszego kościoła we Lwowie św. Jana, wzniesionego w stylu romańskim, a następnie również romańskiej budowli kościółka PP. Franciszkanek, dzieła profesora Zacharjewicza, nakoniec zaś szpitala lwowskiego.

Sądzimy, że w drugiem wydaniu „Widoków Lwowa", co niewątpliwie wkrótce nastąpi, wydawcy postarają się o uzupełnienie tych braków.

Wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł urządzoną w czasie dorocznego popisu w zakładzie wychowawczym żeńskim p. Maryi Zagórskiej, (ulica Czarnieckiego l. 12), będzie można zwiedzać w dniach 22 i 23 bm.

Parafia polska w Wiedniu. Proboszcz tamtejszej polskiej parafii i kaznodzieja, ksiądz dr. Krechowiecki, opuszcza w przyszłym miesiącu Wiedeń i przenosi się stale na probostwo do Załoziec. Ks. Krechowiecki przez czas pobytu w Wiedniu zasłużył sobie na uwielbienie swych parafian, a szczere poważanie wszystkich, którzy mieli sposobność poznania go. To też pozostająca po nim w kościele i w parafii polskiej luka, trudno tylko da się zapełnić. Szczególnie dzieci polskie tracą w księdzu Krechowieckim opiekuna, jakich mało, on to w pierwszej linii dbał o szkołę polską i jemu zawdzięczyć należy zachowanie dla narodowości polskiej licznej rzeszy młodego pokolenia.

Wyścigi w Krakowie. W sobotę, w pierwszy dzień wyścigów krakowskich, mimo niepogody zebrała się wielka liczba widzów; trybuny również były pełne. Wynik sobotnich wyścigów jest następujący:

Bieg pierwszy. Nagroda Krakusa 500 złr. Meta 1600 m. Pierwszy dobiegł do mety br. Aehrenthala, ciemnogniady ogier po „Przedświt" z „Carricature", druga hr. H. Brezy „Serenity", trzecia p. Ign. Zangena „Iskra" (zupełnie w tyle o kilkanaście długości konia). Zgłoszonych do biegu było koni 4, biegło 3. Totalizator: za 5 złr. 8, za 10 złr. 17, za 50 złr. 85.

Bieg drugi. Nagroda Łobzowska 1000 złr. Meta 1000 m. Pierwsza przybiegła do mety p. Fel. Scazighiny gniada klacz „Volosca", druga p. Kasp. Geista ciemnogniada klacz „Haragos", trzeci p. Wład. Schindlera kasztanowaty ogier „Fidelio". Na zgłoszonych do biegu 8 koni, biegło 3. Totalizator: za 5 złr. 7, za 10 złr. 14, za 50 złr. 74.

Bieg trzeci. Nagroda Prezesowska 2000 złr. Meta 2000 m. Pierwszy przybiegł hr. Rud. Kinsky'ego 4 l. gn. og. „Csendes", drugi p. Fel. Scazighiny 4 l. gn. og. „Pitypalaty", trzeci p. Wład. Schindlera 4 l. kary og. „Crossbow". Z 8 zgłoszonych koni biegło 4. Totalizator: za 5 złr. 39, za 10 złr. 79, za 50 złr. 159.

Bieg czwarty. Nagroda Rudawy 1500 złr. z tych 1200 złr. dla pierwszego, 300 złr. dla drugiego konia. Meta 2400 m. Pierwsza dobiegła hr. Jana Tarnowskiego kasztanowata klacz „Tęcza", drugi p. Wład. Schindlera gn. og. „Flottwell", trzeci p. Alfreda Garapicha kaszt. og. „Schoolboy". Ze zgłoszonych 5 koni, biegło 4. Totalizator: za 5 złr. 29, za 10 złr. 59.

Bieg piąty sprzedażny. Nagroda 1000 złr. Meta 1600 m. Pierwszy przybył jen. Alf. Kodolitscha 3 l. kaszt. og. „Misenus", drugi p. Wład. Schindlera 3 l. gn. og. „Plebejer", trzeci hr. Rud. Kinsky'ego 3 l. gn. kl. „Gardenia". Biegły wszystkie 4 zgłoszone konie. Totalizator: za 5 złr. 11, za 10 złr. 22, za 50 złr. 113.

„Misenus" został nabyty na licytacyi za 2050 złr. przez p. A. Mysłowskiego syna.

Bieg szósty z przeszkodami. Nagroda Wisły 1100 złr. Zwyciężył porucznik Widersperg na klaczy Joleany. Totalizator 78 za 10.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: ks. Antoni Wróbel, proboszcz w Niepołomicach, dziekan dekanatu niepołomickiego, mianowany został kanonikiem katedralnym kapituły krakowskiej. Instalacya odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

Stan zasiewów. Z Ciężkowic pod Szczakową donoszą:

W kilku miejscach, na wzgórzach położonych, pojawiły się na jęczmieniu gromadami maleńkie muszki, do mszyć podobne, które zwolna dalej postępując, niszczą zupełnie roślinę. Nie zajmują one na raz całego stajania, lecz z jednej strony pasem przez całą szerokość lub długość obsiadłszy, pozostawiają z początku zżółkłe a następnie uschnięte rośliny. Idąc po jęczmieniu, spostrzegamy masy takich muszek, które skacząc zapomocą tylnej pary wielkich nóżek i skrzydełek, niszczą roślinę.

Zaoranie zżółkłego pasu jęczmienia nie wyniszczyło bynajmniej tej plagi, bo dalej za zaoranym pasem postępują. Takie same muszki pojawiły się także w Kościelcu. Właśnie dzisiaj 15 b. m. zjechał na miejsce starosta z Chrzanowa, aby zjawisko to skonstatować, a po dokładnem zbadaniu miejsc muszkami zajętych, zabrał z sobą okazy muszek i zarządził dalsze obserwowanie tych szkodników. Okazy muszek przesłał starosta do Krakowa celem zbadania przez znawców. O dalszym rozwoju tej plagi nie zaniedbamy donosić.

Henryk Siemiradzki, znakomity nasz artysta malarz, bawi w Krakowie dokąd przybył celem bliższego omówienia sprawy malowania kurtyny dla nowego teatru.

Na cześć artysty grono członków Rady miejskiej z prezydentem m. dr. Szlachtowskim urządziło w sobotę wspaniałą ucztę.

W Krakowie bawią: pp. Teodor Jeske Choiński, publicysta warszawski, znany i znakomity krytyk którego oceny literackich dzieł zamieszczaliśmy nieraz w naszem piśmie i p. Erazm Jerzmanowski, z Nowego Jorku.

Wczoraj rano o godzinie 8 bierzmował ks. biskup Puzyna w kościele PP. Benedyktynek [illegible] panienek, uczęszczających do szkoły PP. Benedyktynek, przyczem przemówił do obecnych o ważności tego Sakramentu.

Ze Sarn donoszą nam, że proboszcz tamtejszy, ks. kanonik Nazarewicz, obchodził 14 bm. 50 letni jubileusz kapłański. W dniu uroczystości nadszedł telegram z Rzymu z doniesieniem, że Jego Świątobliwość [illegible] a równocześnie nadeszła druga wiadomość, że ks. biskup Pelesz mianował jubilata swoim radcą. Oprócz tego otrzymał jubilat gratulacye od ks. Metropolity, ks. Arcybiskupa Isakowicza i ks. biskupa Hryniewickiego i od wielu dostojników świeckich. Wszystkie te objawy hołdu dla jubilata są zupełnie zasłużone, gdyż ks. Nazarewicz jest kapłanem nadzwyczajnej zacności i cieszy się powszechną sympatyą.

Straszna pomyłka. O godzinie 12 w nocy z soboty na niedzielę wysłał urząd telegraficzny woźnego Mizunskiego z depeszą do Karola Maryana, zamieszkałego na Wulce. Mizunski przybywszy na miejsce znalazł bramę od podwórza zamkniętą, przelazł więc przez parkan i zbliżył się do okna mieszkania. W tej chwili rozległ się strzał i Mizunski padł na ziemię, ugodzony kulą w głowę. Strzał ten dał Karol Maryan, syn właściciela domu, leżącego przy [illegible], który sądził, że to złodziej, a ponieważ dzień przedtem okradziono go, czuwał owej nocy z pistoletem w ręku wyczekując ponownego przybycia złodziei. Na strzał zbiegła się służba, a wedle jej zeznań Mizunski miał się sam podnieść i odejść. Dopiero rano spotkał go stójkowy przy ulicy Wronowskiej stojącego pod parkanem, prawie już bez przytomności: odwiózł więc go do szpitala. Jak się z dochodzeń policyjnych dowiedziano, zginął Mizumskiemu w czasie tego nieszczęśliwego wypadku pugilares i zegarek, od którego łańcuszek urwany zwieszał się u kamizelki. Czy jednakże przedmioty te zostały mu przez kogoś skradzione?—niewiadomo. Być może, że zgubił je przy przełażeniu przez parkan, lub później, kiedy śmiertelnie ranny wracał do miasta. Mizumski znajduje się w szpitalu, lecz jest już konający; jeśli umrze, pozostawi żonę bez kawałka chleba. Karola Maryana uwięziono. Jest on uczniem czwartej klasy szkoły realnej. W depeszy, którą miał Mizumski doręczyć Karolowi Maryanowi donosił mu jego ojciec, że przybędzie do Lwowa.

Unia w Bułgaryi szerzy się coraz więcej jak donosi *Rosyjski Telegraf*.

Arcybiskup filipopolski w rozmowie z korespondentem tego pisma miał oświadczyć, że spodziewa się rychłego nawrócenia Bułgarów prawosławnych na wiarę katolicką. Nawróconych już zostało wiele większych wsi, z których Ałan, nowa siedziba misyi, trzecia w księstwie, liczy 2000 ludności.

W seminaryum w Filipopolu wychowuje się i kształci 800 młodych Bułgarów na misyonarzy. W seminaryum tem zostają oni do 15 roku życia, a później wysyłają ich do innych seminaryum wschodnich, jak do Smyrny i t. d. Misyonarze doznają ogromnego poparcia z różnych stron, a także od księcia Ferdynanda i jego matki.

Z Brzozowa donoszą nam: Dnia 31 maja br. odbył się u nas ślub panny Anieli Białówny siostry tutejszego proboszcza, i p. Bronisława Witkiewicza właściciela apteki w Potoku Złotym, a zarazem bratanka wielce szanowanego notaryusza p. Tomasza Witkiewicza. Obrządku ślubnego dokonał proboszcz tutejszy ks. Marcin Biały w asystencyi kilku księży, a w obecności licznie zebranej publiczności. Gdy doborowy chór skończył śpiewać *Veni Creator*, przemówił X. Biały do nowożeńców w krótkich ale gorących słowach zaznaczając ważność obowiązków, jakie wiążą się z tym Sakramentem.

Zabawa weselna odbyła się bardzo ochoczo.

Z Kasy chorych m. Lwowa. Dnia 8-go b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem Wł. Gubrynowicza. Przychód w maju wraz z saldem za kwiecień przedstawia sumę 6251 zł. 04 ct., rozchodów było 4209 zł. 56 ct., saldo gotówką na czerwiec wynosi 2041 zł. 48 ct. Zaległości z roku 1881 z końcem maja b. r. wynoszą 6628 złr. $39\frac{1}{2}$ ct.

Chorych zgłosiło się w maju br. 493 z tych odesłano do szpitala 25, umarło 3, pozostało w leczeniu 94, wyzdrowiało 371.

Stan ogólny członków kasy z 31-go maja 7689 a to mężczyzn 6123, kobiet 1566.

4)

Z WYCIECZKI NA POŁUDNIE.

(Dokończenie).

Miła okolica, nie ma co mówić. Zaproponowałem towarzystwu uprzyjemnienie sobie drogi zakładami: wyrwie mistral, czy nie wyrwie lampy?

W każdym razie rozmowa była już zawiązana i potoczyła się szybciej, niż pociąg nasz po relsach.

Dojeżdżaliśmy właśnie do Arles, gdzie najpiękniejsze w całej Francyi kobiety; mieliśmy przed sobą Tarascon, gdzie światło dzienne ujrzał nieśmiertelny „Tartarin" Daudeta, a dzienniki właśnie pełne były: uwięzienia Ravachola i choroby ministra Giersa.

W ostatku zaś, pod Beaucaire, nad samym Rodanem, mistral, potężnym wysiłkiem, wyrwał nam jednak lampę... Szczęście, że nie obie!

Zatkaliśmy dziurę pledami, na następnej stacyi wpuszczono nam w sufit inną lampę — jak gdyby nic — i zawsze w objęciach mistrala dobiliśmy się około północy do Nimes.

Śliczne, czyste, wesołe miasto. Słońca co niemiara w ulicach spokojnych, białych od domów i piasczystego gruntu. Gdziebądź spojrzeć, szeregi platanów, świeżą zielonością okrytych; na placach też pełno drzew. Ruch mały; znać prowincyę, ale znać też i dbałość o przyjemny i porządny wygląd miasta. Szedł i tu mistral, ale łagodniejszy już o wiele, tamowany blizkością gór Seweńskich i przeto, że Nimes leży już nieco na stronie od głównych dróg mistralu.

Jasność dnia oślepiająca; bez szkieł ciemnych na oczach, nieprzyzwyczajonemu do blasków południa, prawie nie sposób wędrować po mieście.

Główną, jak wiadomo, osobliwością Nimes są zabytki z czasów rzymskich. Tu właśnie, już na lat sto dwadzieścia przed Nar. Chr. stała jedna z najprzedniejszych kolonij rzymskich w Galii, i miała swój kapitol i świątynie szeroko słynące, akwadukty i termy. Z tych rzymskich gmachów przetrwały do dnia dzisiejszego wielkie „areny", amfiteatr imponujący istotnie rozmiarami swemi (133 metry dokoła; Koloseum w Rzymie 187 metrów) w dwa piętra, z kubików kamiennych bez wapna budowane, oraz tak zwany „dom kwadratowy" (*Maison Carrée*), znakomicie zachowana świątynia z przecudnemi korynckiemi kolumnami; istne cacko architektoniczne, stojące jak „bibelot" na biurku, na niedużym placyku przed teatrem. Otaczają ją sztachety żelazne; nad frontowemi drzwiami powiewa sztandar trójkolorowy; wewnątrz mało ciekawe muzeum zabytków rzymskich w Nimes i koło Nimes znalezionych.

Areny też w środku miasta. Odbywają się w nich od czasu do czasu — walki byków.

Tak, tak. Jesteśmy już tu w sąsiedztwie Hiszpanii i wiatr z za Pirenejów konkurencyę silną czyni francuzkiemu mistralowi. Najpierw tedy przyniósł on do Nimes, do Avignonu, do Arler manię dziwacznych igrzysk. *Pan y toros!*

Pięknie, ani słowa, wyglądają olbrzymie czerwone afisze, rozlepione po ulicach Nimes, z wymalowanym bykiem w pośrodku, zapowiadające homeryczną walkę, której bohaterami będą ci a ci... miejscowi torreadorzy. Łapać się jednak na tego rodzaju spektakle nie należy. Francuzkie walki byków, aczkolwiek ukochane przez ludność tutejszą, równać się nie mogą z hiszpańskiemi.

Najpierw, byka się nie — zabija. Powtóre, byk często gęsto nie jest — bykiem, jeno najspokojniejszym wołem, oswojonym z hygienicznym spacerem po arenie z tutejszymi torreadorami. Po trzecie wreszcie — jak mi mówiono pod sekretem — byki tutejsze to czasem najautentyczniejsze — krowy, małżonków swoich w „walkach" wyręczające.

Entuzyazm zawsze wielki; widok aren przepełnionych publicznością zawsze ciekawy i niepospolity, ale czekać dwa tygodnie w Nimes na zapowiedziane widowisko nie warto.

Bywa, że czasem zjedzie tu na „gościnne występy" jaki rozgłośnej sławy torreador hiszpański. Niedawno n. p. popisywał się w tutejszych arenach niepospolity wirtuoz Frascuello. I cóż? Wygwizdano go. Ludność tutejsza woli swoich torreadorów, przeskakujących tylko przez byka za pomocą wysokiej żerdzi lub bez żerdzi (specyalność torreadorów francuzkich); woli przypięcie czerwonej kokardy do łba byka, niż pchnięcie go szpadą.

Ale o igrzyskach w arenach mówi się tu wiele, długo i szeroko. W kawiarniach i szynkach, przy szklance ognistego tutejszego wybornego wina (St. Gilles) język południowca szeroko chodzi, i pod względem zacietrzewienia się sprawami „walk" żaden południowiec tutejszy Hiszpanowi nie ustąpi.

Jeden typowy taki „gaskoński torreador" już figuruje w najnowszej, wybornej operetce Audrana (kompozytora „Pierścienia rodzinnego"). Operetka nosi tytuł „Miss Helyet" i gdziebądź spojrzeć na afisz, jest w tutejszych miastach wszędzie. Pękają ludziska ze śmiechu z tego torreadora „własnego", ale niechno się tylko w arenach pokaże! Oho, wieńce, oklaski, wiwaty! Krew południowa gra... robi swoje.

Po tamtej stronie Rodanu, po tamtej stronie zatoki Lugduńskiej kraj całkiem inny, niż pod stokami Alp, niż nawet w Prowancyi właściwej.

Zwłaszcza podjeżdżając do Cette, do jednego z pierwszorzędnych portów handlowych francuskich, ma się przed oczami smutną, rozległą równinę. Dużo winnic, dużo drzew oliwnych srebrnych już zupełnie od słońca; zamiast płotów — mury białe przecinające pola; nieliczne miasteczka, natomiast gęsto oddzielnych domków wśród niemiłej, pustej jakby okolicy stojących. A potem rozścielają się u wybrzeży morskich jakby jakieś oazy, tak zwane „słone jeziora". To kawałki wody, oderwane od morskiego obszaru, drzemiące na piaskach tej okolicy. Powoli znikają stopniowo drzewa oliwne Prowancyi. Wjeżdżamy w krainę winnic, których sława szeroko słynie. Oto Lunel, oto Frontignac, oto tam, niedaleko Rivesaltes. Wielkiemi kwadratami leżą winnice na równinie; wydajność ich atoli w chwili obecnej nieduża, bo filoksera dała się im silnie we znaki.

Cette nudne, portowe miasto, całe w tumanach kurzu, wiatrami owiane.

W wagonie słychać tylko gawędę o winie, o winie i raz jeszcze o winie. Pociąg przemyka się po wązkim pasie gruntu między jeziorem słonem a morzem. Morze ciemno-niebieskie, spokojne zupełnie, przywodzi mimowolnie na myśl brzeg przeciwległy. Jak strzelić, tam, na zachód, przez morze, przez zatokę Lugduńską i zatokę Genueńską, tam przecie cała w pomarańczach, laurach i palmach Riviera di Levante. Jesteśmy na tej samej szerokości geograficznej, a... co za różnica! Jakże rozpaczliwie monotonny, niepiękny, pusty ten brzeg francuski w porównaniu do włoskiego przeciwległego wybrzeża!

Na szczęście zwracamy się oto silnie na zachód, od morza. Zapuszczamy się w Gaskonię. Wzgórza coraz gęściej. Zboża po polach w kłosy porosły, a łąki w kwiaty. Zamiast szarzyzn drzew oliwnych — żółtawa, jasna, delikatna zieloność platanów. Wiosny tylko jakby tu mniej. W Nimes było w całej pełni lato; tu roślinność znacznie skąpsza, niewyraźniejsza, mniej znacznie wybujała. Po malowniczych parowach rozchodzą się ogromne żyły ciemno-żółtych piasków.

Carcassonne.... U podnóża niemal Pirenejów sześć stopni ciepła. W hotelowym pokoju chłód przejmujący. Kominek z rozpalonem mozolnie mokrem, syczącem drzewem, smali — nogi, a para z ust idzie. Na pociechę powiadają nam, że chłody takie w kwietniu nawiedzają strony tutejsze raz na lat — pięćdziesiąt! Na pociechę również zwracają naszą uwagę, że deszcz przecie nie leje, co poczytywać należy również za osobliwość; gdy bowiem w Prowancyi mistral, a przymrozki w Bordeaux, tedy deszcz w Carcassonne jest niemal koniecznością.

Dla rozgrzania się, po nocy spędzonej — w ubraniu, bo zrzucić z siebie nawet paltota odwagi zabrakło — ruszamy zwiedzić jednę z przednich osobliwości Francyi, otoczone wałami wizygockiemi z Vgo wieku stare miasto.

Istotnie imponujące sprawia wrażenie. Wzgórze opasane murami ogromnemi, duże trzy wieże; bramy, podjazdy, mosty. Wewnątrz murów gnieżdżą się wązkie uliczki.

Cała *cité* nosi na sobie piętno XIII wieku i przypomina wielce normandzki Mont St. Michel, tylko nie tak malownicza i ciekawa. Słusznie jednak powiadają, że ma Francya dwie tylko tego rodzaju osobliwości: na północy Mont St. Michel, na południu Carcassonne.

Po szerokich wałach spacer przedni. U dołu miasto (nad którem góruje *la cité*, jakby forteca jaka), dokoła malownicza okolica, a w głębi krajobrazu widne z daleka, dzięki rozjaśniającemu się właśnie niebu — Pireneje.

Nad ciemniejszemi, niższemi wzgórzami bliższych nam wybiegów, leżą jak pas potężny, połyskując zębatemi wierzchołkami, same jakby z mgły sino-białej; jakby wał jakiegoś olbrzymiego dymu, zamykający horyzont. (*K. W.*)

Po przyjęciu sprawozdania za maj, p. Paulin Targoński wiceprezes Wydziału nadzorczego uwiadomił Zarząd, iż uskutecznione przez Wydział dnia 8 b. m. szkontrum kasy znalazło stan kasowy w efektach i gotówce zgodny z wykazem buchalteryjnym i z zamknięciem rachunkowem. Po przyznaniu kilku petentom środków pomocniczych i zasiłków, przyjęto do wiadomości, iż zakłady kąpielowe we Lwowie przyznały członkom kasy 50% opustu z zwykłych cen biletów do łaźni i łazienek, zaś u właścicieli składów wód mineralnych uzyskano bardzo nieznaczny opust.

Kilka próśb o pozwolenie wyjazdu na świeże powietrze i do miejsc kąpielowych za zasiłkami kasy załatwiono odmownie i uchwalono w przyszłości zezwoleń tego rodzaju nikomu nie dawać.

Wydział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy słuchaczów kraj. gospodarstwa lasowego we Lwowie, dziękuje niniejszem WPp. lekarzom: dr. Lisowskiemu, dr. Świątkiewiczowi i dr. Gluzińskiemu za łaskawe, a bezinteresowne ofiarowanie swej pomocy członkom Towarzystwa, jak nie mniej Wp. Zygmuntowi Ruckerowi, właścicielowi apteki, za bezpłatne ofiarowanie lekarstw.

T. Bobrowski *A. Bzowski*

Czeski „Sokół“ w Wiedniu obchodzić będzie 12 i 13 września br. uroczystość 25-letniego swego istnienia z bardzo urozmaiconym programem, w który wchodzą także ćwiczenia gimnastyczne. Na uroczystość tę otrzymały i polskie towarzystwa sokole serdeczne zaproszenia.

Izba notaryalna we Lwowie wzywa wszystkich chcących się ubiegać o substytucyę opróżnionych posad c. k. notaryuszów w Brodach, Kołomyi, Nowem Siole, Śniatynie i Zbarażu, ażeby do trzech dni wnieśli do prezydyum Izby swoje należycie udokumentowane podania.

Z konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W sobotę dnia 25 czerwca b. r. o godzinie piątej po południu odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatru) publiczny konkurs celujących uczniów konserwatoryum, ubiegających się o nagrodę. W tym roku konkurują uczniowie klas wyższych: a) szkoły organów, b) śpiewu solowego, c) fortepianu, d) skrzypców, e) wiolenczeli. Rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacyi uczniów nastąpi w środę 29 czerwca br. o godzinie 11 przedpołudniem. Bilety wstępu na produkcyę konkursową wraz z programem nabyć można w kancelaryi przy kasie. Cały dochód przeznaczony na pomnik Szopena.

Z niedzieli. Wczorajszy koncert „Lutni“ i orkiestry 55 p. p., z którego czysty dochód przeznaczony był na pomnożenie funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych, zgromadził do ogrodu miejskiego tłumy publiczności, która z zajęciem przysłuchiwała się tak wybornej grze muzyki wojskowej, jak również śpiewowi naszych „Lutnistów“. Muzyka wojskowa oklaskiwana rzęsiście musiała grać wiele utworów nad program.

W ogrodzie Kiselki nad stawem, popisywał się wczoraj po raz drugi aeronauta p. Merighi. Około godziny 7 wieczorem wzniósł się on balonem i na trapezie zawieszonym pod nim pokazywał rozmaite gimnastyczne sztuki. Po dziesięciominutowej nadpowietrznej żegludze spadł na dach kamienicy Stadtmüllera przy ulicy Krakowskiej.

Rewizye u włościan odbyły się we wsi Łęga pod Partyniem i w Uściu biskupiem w powiecie borszczowskim.

Nieszczęśliwy wypadek. W ubiegły wtorek w Oświęcimie dzieci bawiące się zapałkami zapaliły odzież 4-letniej córki murarza Dąbrowskiego, a płomień tak poparzył biedne dziecię, że w kilka godzin w skutek ran umarło.

W beczce napełnionej naftą utonęła onegdaj w Wiedniu 6-letnia córka handlarza nafty. Przechyliwszy się nieostrożnie nad beczką wpadła do niej, a zanim ją zdołano wyciągnąć, utonęła.

Z Buczacza nam piszą 15 b. m. Od trzech tygodni bawi u nas ruski narodowy teatr Biberowicza. Z wyjątkiem kilku głośniejszych sztuk jak n. p. „Mikado“, „Halka“, „Gasparone“, i t. d. dają przeważnie sztuki narodowe ruskie.

Subwencyonowany teatr dzielnie spełnia swoje zadanie, rozwijając w prowincyonalnej publiczności poczucie piękna i zamiłowanie do sztuki. Repertuar rozległy składa się przeważnie ze sztuk, wziętych z życia ludu i temu należy przypisać, iż prawie codzień widzimy w teatrze wielu włościan z okolicy.

Z pomiędzy młodych adeptek Melpomeny wyróżniają się panie Krawczukówna, która w swoim czasie podczas pobytu p. Biberowicza we Lwowie, oczarowała publiczność ruską i p. Filenerówna osobliwie we wczorajszym benefisie „Pani młoda z z Bośnii“. Obie panie posiadają głos bardzo sympatyczny i podatny nawet w trudnych pozycyach, tak, iż daje on rękojmię pięknej przyszłości tych artystek.

Prawdziwą ozdobą teatru p. Biberowicza jest p. Osypowiczowa. Umieć w trudnych warunkach prowincyonalnej sceny zastosować się odpowiednio i najpochlebniej wywiązać z zadania raz komedyi, to znów operetki, lub dramatu, to prawdziwy talent i zasługa. Na pochwałę zasługują także pp. Benza, Gembicki a przedewszystkiem Steczyński. Takich nabytków powinszować można dyrekcyi.

Teatr narodowo-ruski popiera przeważnie polska publiczność, to też projektowane 6 występów gościnnych p. Biberowicza przedłużą się prawdopodobnie do 15.

W tych dniach bawiła tu wycieczka naukowa lwowskich techników pod przewodnictwem rektora p. Skibińskiego, profesorów Rychtera, Niedźwiedzkiego i Thulliego. Zwiedziwszy tunel, most kolejowy, trasę i most na Strypie, podejmowani gościnnie przez radę powiatową, kasyno miejskie, wyjechali do Czortkowa, zkąd razem po tygodniowej wycieczce wrócili po Lwowa. *Al. Telakowski.*

Majówka. Z Wiśniowczyka nam piszą: Dnia 28 z. m. z inicyatywy pana Władysława Zrogowskiego, nauczyciela szkoły tutejszej, przy pomocy materyalnej ks. Niedzieckiego, ks. Tokara pp. Lifszitz, Fiberta, Lewickiego, Wołodkiewicza odbyła się majówka przy odgłosie muzyki. Dziatwa szkolna dzięki wymienionym panom została ugoszczoną kwaśnem mlekiem, rożkami, cukierkami, chlebem, bryndzą, a nawet pomarańczami.

Cała inteligencya przypatrywała się zabawie dziatwy i grze w obręcze i wyniosła przekonanie, że dobry nauczyciel, to dobra dziatwa i dobra szkoła.

Dodać nam wypada, że od czasu zamianowania p. Zrogowskiego nauczycielem przy naszej szkole, zapanowała moralność, pobożność, karność u młodzi, tak, że okoliczni mieszkańcy dziwią się, że dziatwa pod wprawnem kierownictwem p. Zrogowskiego w tak krótkim czasie się odrodziła.

Od lat 8-iu nie słyszano głosu naszej dziatwy ani w kościele, ani w cerkwi, obecnie dzięki obu przewielebnym księżom w pierwszym rzędzie, w drugim p. Zrogowskiemu, dziatwa nasza zaczyna w kościele i w cerkwi śpiewać na chwałę Bogu, nauczyła się już pozdrawiać przechodniów, szanować starszych, ba nawet mimo wojskowej karności, zaprowadzonej przez p. Zrogowskiego, dziatwa kocha go, można rzec uwielbia. Wdzięczni jesteśmy Radzie szkolnej okręgowej i inspektorowi szkół panu Freundowi za takiego nauczyciela.

Słuchy nas jednak dochodzą, że p. Zrogowski zamierza posadę naszą opuścić, przez co Rada szkolna wyrządziłaby nam i dziatwie naszej niemiłą niespodziankę.

Ze Złotego Potoka nam piszą: Uspione życie towarzyskie w naszem miasteczku przerwane zostało w pierwszy dzień Zielonych Świąt wycieczką do odległego ztąd o półtory mili Sokolca, gdzie znajdują się malownicze ruiny dawnego monasteru ruskiego. Przy odgłosie muzyki bawiono się tu bardzo ochoczo, a nie brakło literalnie nikogo z inteligencyi miasteczka. Miłą tę rozrywkę zawdzięczamy głównie inicyatywie p. Lipskiego, adjunkta podatkowego i p. Rudnickiego, kandydata notaryalnego. *St. Szcz.*

Muzyka wojskowa grać będzie jutro we wtorek przed główną strażnicą wojskową. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Aresztowanie. W tych dniach komisarz policyi krakowskiej p. Kostrzewski aresztował 24-letniego studenta z Warszawy Ignacego Popłowskiego, podejrzanego o agitacye anarchistyczne.

Zmarli. W klasztorze PP. Benedyktynek łać. zmarła 19 bm. o godzinie 1 po połnocy, po krótkiej a ciężkiej chorobie, siostra Alojza Teresa Klestill w 73 roku życia, a w 47 powołania i profesyi zakonnej. — Aleksander Maksymowicz, żołnierz z r. 1863, starszy kontrolor urzędu podatkowego w Przemyślu, zmarł w 45 roku życia. — Apolonia Chmura, urodzona w Brzezinach, wdowa po ś. p. Feliksie, zmarła w Kalwaryi Pacławskiej dnia 18go czerwca w 84 roku życia. — W Krakowie zmarł akademik A. Jarosz, słuchacz IIIgo roku medycyny. — Eugeniusz Poraj Katerba, oficer wojsk polskich z roku 1831, Sybirak, więzień stanu z roku 1846, zmarł w Myślenicach w 81 roku życia. — Erazm Poraj Fabiański, artysta malarz, zmarł w Krakowie w 66 roku życia. Śp. zmarły malował wewnątrz cerkiew św. Jura we Lwowie. — Róża Marya Hinkerówna, nauczycielka szkół ludowych, zmarła w Kołomyi w 25 roku życia. — Dnia 13 bm. zmarła w powiecie mieleckim w Gartyni, pod Radomyślem, Paulina z Myszkowskich Szymberska. — Karol Pawliński, adwokat krajowy, długoletni prezes samborskiej Izby adwokatów i b. prezes Rady powiatowej w Samborze, zmarł w 63 roku życia. — Łucya z Dąbrowskich Jasińska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Zahajpolu pod Kołomyją w 73 roku życia. Zacna ta matrona polska była żoną marszałka powiatu kołomyjskiego. — Antoni Oparzewski, towarzysz korporacyi stolarskiej, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 28. — Jan Biesiadzki, emerytowany sędzia powiatowy, przeżywszy lat 62, zmarł wczoraj 19 bm. we Lwowie.

Car w negliżu. *Figaro* opowiada następującą historyjkę z pobytu cara w Danii. Mieszkał wtedy car w pałacu w Amalienborgu. Pewnego rana około godziny siódmej straż pałacowa ujrzała z przerażeniem, jak potężny władca Rosyi w pantoflach i w nocnej koszuli, a więc w kompletnym negliżu, biegał po ogrodzie, krzycząc głośno i wymachując rękami. Zaalarmowana służba pałacowa struchlała na ten widok, nie mogąc wytłumaczyć sobie tej dziwnej wycieczki jego carskiej mości, i nie uspokoiła się prędzej, aż rzecz się wyjaśniła. Oto car chciał się właśnie ubierać, gdy wtem zobaczył przez okno, że olbrzymie dwa jego psy goniły ulubionego kota króla Chrystyana. Car nie namyślał się ani chwili, wybiegł do ogrodu tak, jak stał, aby uspokoić rozjuszone psy. Interwencyi cara zawdzięcza kot swoje ocalenie.

Cenzuralne pojęcia. Pewien literat warszawski miał następującą rozmowę z jednym z cenzorów tamtejszych o tem, co jest cenzuralne, a co niecenzuralne: „Wy, mówił cenzor, o tem co cenzuralne pojęcia nie macie. No, jak się wam zdaje, czy „Agar na puszczy“ Ujejskiego jest cenzuralną? Czy można ją wygłosić publicznie?“ „Według mego zdania jest to rzecz najzupełniej cenzuralna“, odpowiedział literat. „Otóż pan się mylisz — odparł cenzor. Zaraz to panu wytłumaczę. Wyobraź pan sobie, że w pierwszym rzędzie krzeseł siedzi Marya Andrejewna, obok niej sam Hurko, dalej jenerał Medem, tuż obok *prewaschaditielstwo* Apuchtin i nagle wychodzi artystka na scenę i krzyczy: „Dokoła mnie szakale!“ No, powiedz pan teraz sam, czy to cenzuralne?“

Zniemczone zostały urzędownie następujące nazwy miejscowości w Wielkopolsce: w powiecie chodzieskim Niewemko na *Neuhütte,* w powiecie bydgoskim Polski Przyłubin na *Weichselhoff*, w powiecie gnieźnieńskim Pierzyska na *Widau*, w powiecie inowrocławskim Niemojewo na *Schönwiese,* w powiecie mogilnickim Szczeglin na *Scheglin*, w powiecie wągrowieckim Międzylesie na *Ritschersheim.*

Ze Stryja nam piszą dnia 14 czerwca. Wskutek wezwania członków lwowskiego oddziału Towarzystwa szkoły ludowej, zawiązało się w Stryju w dniu 31 maja b. r. Koło miejscowe pań, których zebraniem, z gotowością godną pełnego uznania zajęła się pani Marcelowa Manasterska uproszona do tymczasowego zarządu. Zagaiła ona zgromadzenie, zwołane na godzinę 5-tą w sali szkoły żeńskiej, dziękując paniom za liczne zebranie się, zaznaczając przytem, że tem samem dają najlepszy dowód, iż ogólne przeświadczenie o gorliwości i gotowości Polek w sprawach publicznych i narodowych nie jest tylko czczym frazesem i pochwałą, oddaną nam z grzeczności, ale zasłużonem i sprawiedliwem uznaniem. Nie zawiedźmy więc dobrego tego mniemania, jak też nie dajmy się wyprzedzać innym miastom, które na pierwsze hasło z Krakowa, licznie i chętnie do nowo zawiązanego Towarzystwa przystępują. Głośne i długie oklaski były odpowiedzią wymowną na serdeczne te słowa.

Następnie delegatka lwowska p. Anna Czemeryńska, odczytała statut Towarzystwa i sprawozdanie lwowskiego Koła i w gorących słowach podniosła znaczenie i doniosłość Towarzystw, mających na celu oświatę ludu, w którym przyszłość narodu spoczywa, wzywając do zgodnej i wytrwałej pracy na tem polu, do miłości Ojczyzny, którą czynem tylko, poświęceniem i znoszeniem trudów okazać możemy. Przemówienie to zakończone wierszem własnego utworu, przejęło do głębi zgromadzone panie, które obsypały młodą autorkę serdecznemi i przeciągłemi oklaskami.

Poczem przystąpiono do wyborów. W skład Zarządu stryjskiego koła pań weszły panie: Jadwiga Marcelowa Manasterska jako przewodnicząca, Konstancya Lewicka jako zastępczyni przewodniczącej, Józefa Janicka i Anna Göttingerowa jako skarbniczki, Marya Blautówna i Jadwiga Łazowska jako sekretarki.

Oprócz tego wybrano 12 pań delegatek, których zadaniem będzie zbieranie członków na listy składkowe i odnoszenie ich do wydziału.

Na pierwszem tem zebraniu przystąpiło do Towarzystwa od razu 60 członków.

Zgłoszenia się do wpisu na członków stryjskiego koła, przyjmuje zawsze we własnem mieszkaniu przewodnicząca pani Marcelowa Manasterska podczas zebrania się Wydziału Towarzystwa, t. j. każdej niedzieli od godziny 11 do 1 w południe.

Do „Koła Pań“ mogą także wpisywać się panowie, którzy dotychczas męskiego koła nie zawiązali.

O aresztowaniu dra Hendigerego, o czem w swoim czasie donosiliśmy, podaje *Pester Lloyd* w telegramie z Wiednia następujące szczegóły:

„Wiedeńska policya trafiła na trop osobliwszej szajki i w śledzeniu jej idzie ręka w rękę z policyą krakowską. W Krakowie aresztowano indywiduum nazwiskiem Hendigery i jego teścia, wybitnego kupca lwowskiego. Hendigery, który ma mieć wiele wspólników, zrobił sobie podobno rzemiosło z tego, że rządowi rosyjskiemu donosił o wrzekomych jakichś spiskach i kazał sobie płacić za te doniesienia. Jest on podobno literatem i przed kilku laty przybył z Warszawy do Krakowa. Ubiegłego roku był w Petersburgu i tam w „trzecim oddziale“ złożył doniesienie, że w Królestwie Polskiem knuje się spisek przeciw carowi i rządowi rosyjskiemu. Aby tym wieściom nadać pozor prawdziwości, przedłożył tajnej policyi sfałszowane dokumenta. Władze rosyjskie zesłały wskutek tego wielu Polaków na Sybir, a wiele rodzin zniszczyły zupełnie W roku bieżącym wybrał on sobie Austryę za pole działania i usiłował w Wiedniu przybyłych tam z Rosyi Polaków wciągnąć do spisku, aby ich potem denuncyować. Także podczas zjazdu Sokołów we Lwowie starał się przybyłych tam Polaków uwikłać i do pakunków ich powkładać dynamit, przyczem schwytany został przez lwowskiego dyrektora policyi. Podobnoś ma być jeszcze wiele innych osób aresztowanych w Wiedniu i w miastach polskich“. W drugim telegramie donosi *Pester Lloyd*, że Hendigery jest „doktorem filozofii i bardzo zdolnym dziennikarzem. Jest on poddanym rosyjskim“.

Z podanych powyżej szczegółów sprostować musimy niektóre. Teść Hendigerego nie jest wcale kupcem, a on sam nie dał się jeszcze poznać z owego wielkiego talentu dziennikarskiego. Hendigery aresztowany został przez policyę krakowską z powodu, że starał się o nabycie dynamitu. Miał on zamiar dynamit ów powierzyć komuś jadącemu do Rosyi do przewiezienia jako swoje rzeczy lub książki i równocześnie zadenuncyować, że osoba ta wiezie dynamit, przeznaczony na wysadzenie cara w powietrze, co byłoby niewątpliwie zawiodło łatwowierną ofiarę szatańskiego pomysłu na szubienicę. Piekielny ten plan uknuł Hendigery w tym celu, aby władzom rosyjskim dać dowód swej gorliwości i pożyteczności, albowiem w Petersburgu zaczęto w ostatnich czasach podejrzywać wiarogodność jego doniesień.

Teatr. Dziś w poniedziałek (20 bm.) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem: Wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego. — Jutro we wtorek po raz pierwszy: „Trzy kapelusze“ krotochwila w 3 akt. Alfr. Hennequina. — We środę po raz drugi wielkie przedstawienie profesora Malinowskiego z Berlina, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego. — We czwartek po raz drugi „Trzy kapelusze“, krot. w 3 a. A. Hennequina. — W piątek ostatnie przedstawienie profesora Malinowskiego z Berlina. — W sobotę „Lena“, komedya w 4 aktach M. Jasieńczyka. Pan Michał Chądzyński, artysta teatru polskiego w Petersburgu, wystąpi po raz drugi w roli Rogockiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 czerwca.

[Z.] Tyle niepomyślnych wpływów zwaliło się wczoraj na nasz targ, że ani na chwilę nie można było przełamać reakcyi, która ogarnęła wszystkie kategorye papierów. Kollegium starszyzny giełdy berlińskiej rozpoczęło urzędownie bardzo gorącą agitacyę przeciw zamierzonemu potrącaniu podatku dochodowego od kuponu pryorytetów Staatsbahnu, co rzuciło postrach na istniejący na naszym targu syndykat, spekulujący na haussę akcyj Staatsbahnu. Dalszą okolicznością, która nietylko na nasz, ale na wszystkie europejskie targi bardzo niekorzystnie oddziałała, był gwałtowny spadek rubli w Berlinie. W przeszłym tygodniu płacono w Berlinie 215 marek za 100 rubli, wczoraj zaś tylko 207. Powodem tego bardzo znacznego spadku jest to, iż rząd rosyjski nie chce znieść zakazu wywozu żyta, z czego wnosi giełda berlińska, że pomimo, iż petersburskie ajencye rozsyłają po całym świecie depesze, zapowiadające dobry urodzaj w Rosyi, stan żyta musi być bardzo lichy i będzie także i w tym roku nieurodaj w tym gatunku zboża, stanowiącym najważniejszy artykuł eksportowy Rosyi. Ostatnim wreszcie niepomyślnym motywem było to, że w komisyi walutowej kwestya oznaczenia relacyi wywołała spory, a wniosek p. Abrahamowicza, żądający podwyższenia relacyi z 2 franków 10 centimów na 2 franki 5 centimów w złocie, uzyskał z wielu stron poparcie. Dla tego też nie było waloru, któregoby wczoraj nie zamknięto niższym kursem, jedne tylko kredyty uzyskały sztuczną zwyżkę 35 centów na sztuce, dzięki forsownym zakupnom, uskutecznianym przez ajentów Rotszyldowskich u ajentów Rotszyldowskich.

Dzisiaj wypogodził się trochę horyzont. Ruble poszły w Berlinie o 2 marki w górę, skutkiem pogłoski, że Wyszniegradzki już prawie całkiem wyzdrowiał i niebawem obejmie swój urząd, w komisyi walutowej zaś upadł wniosek p. Abrahamowicza, za którym głosowało tylko 11 posłów, przeciw niemu zaś 26ciu, wreszcie doniesienia dzisiejsze o stanie zbóż w Węgrzech rozprószyły w znacznej części obawy złego urodzaju, wywołane ostatniemi deszczami. Pogoda ostatnich dni poprawiła bowiem znacznie stan zboża na polach. W ogóle zanosi się, że przeciętne żniwo całej kuli ziemskiej będzie dobre i nadmiar zboża w jednych krajach wyrówna ubytek, który może powstać przez nieurodzaj w innych. Dotkliwie tylko uczuć się dawał zarówno wczoraj jak i dzisiaj brak gotówki. — Eskont weksli znów podrożał. Brak ten gotowych pieniędzy tłumaczy się tem, że banki zbierają je na wypłatę kuponu lipcowego, tudzież dla rolników, potrzebujących pieniędzy na żniwa. — Brak ten kapitałów wywołał zupełną stagnacyę na targu rent, pomimo że pewne sfery giełdowe wyzyskują okoliczność, iż francuska renta przekroczyła kurs pari, do rozwinięcia agitacyi za zakupywaniem — oczywiście za ich pośrednictwem — rent austryackich. Skoro trzyprocentowa francuska renta przekroczyła kurs pari, czyż nasza 4.2 procentowa nie musi go także w najbliższym czasie przekroczyć? W ten sposób agitują sfery bankierskie i ich organa.

Tydzień ubiegły zamknęliśmy dziś następującemi kursami:

Kredyty austr. 318·75, węgierskie 361·25, Anglobanki 154·25, Uniony 248·50, Bankvereiny 116·25, Landerbanki 222·50, Ludwiki 214·75, Czerniowieckie 244·—, Renta papierowa 95·55, srebrna 95·35, austryacka złota 113·40, papierowa 100·80, węgierska złota 111·05, papierowa 100·60, dukat 5·66, 20-frankówka 9.49—, marki 11·71—, ruble 1.22—.

Telegramy „Przeglądu“

Kraków 20 czerwca (pryw.) Wyścigi wczorajsze, mimo niepewnej pogody, bardzo ożywione. Udział publiczności liczny, wiele osób z arystokracyi. Biegów było sześć. Nagrodę „czerwcową“ w kwocie 1000 zł. wziął „Sladerok“ p. Scazighiny. Nagrodę Wawelu zdobył „Cadi“ hr. Józefa Potockiego, bijąc „Crossbowa“ i „Serenity“ na 5 długości. Nagrodę ministerstwa rolnictwa 2000 zł. wziął „Da Vinci“ p. Apponyi'ego; druga przybyła „Calypso“ Egedy'ego. Nagrodę „Wandy“ 1000 zł. zdobył „Fidelio“ p. Schindlera, bijąc „Dąbrowę“ Siemieńskiego. — Nagrodę dam wziął hr. Starhemberg jadący na „Wallnerii“; nagrodę obywatelską 1000 zł. (bieg z przeszkodami) wziął koń pułkownika Halasy'ego. Tor dobry. Totalizator mdły, natomiast u bockmekerów wysokie rozgrywały się zakłady.

Wiedeń 20 czerwca. (pryw.) Wedle opowiadania sfer, mających zawsze bardzo dobre informacye, można uważać jako rzecz całkiem pewną, iż książę Ferdynand bułgarski dla tego głównie odbył podróż do Anglii, aby osobiście podziękować księciu i księżnej Walii za to, że podczas pobytu swego w Kopenhadze wstawiali się za nim do cara. Podobno uzyskali oni od cara to, iż nakazał, aby bułgarskim emigrantom, przebywającym w krajach bałkańskich, nie udzielano z rosyjskich funduszów państwowych żadnych zasiłków.

Berlin 20 czerwca. (pryw.) Na przyjęcie królestwa włoskich, którzy tu dziś wieczorem przybędą, poczyniono ogromne przygotowania.

Wiedeń 20 czerwca. Książę Bismark z żoną przybył tu wczoraj o godzinie 10 minut 10 wieczorem.

Na powitanie jego przybyli na dworzec członkowie rodzin ks. Bismarka i hr. Hoyosa, osobiści przyjaciele, tudzież około dwiestu obcych osób, przeważnie obywateli państwa niemieckiego. Gdy pociąg wjechał na peron i gdy z wagonu wysiadła księżna Bismarkowa, a za nią ks. Bismark, powstał około niego taki ścisk, że najbliżsi krewni nie mogli dostać się do niego i przywitać się. Dwie panie wręczyły księciu bukiety. Na placu przed dworcem zebrało się jakie cztery do pięciu tysięcy osób, pomiędzy niemi wiele towarzystw studenckich. Gdy książę wyszedł z dworca, rozległy się wśród tłumów okrzyki „Hurra“ i „Hoch“ i zaczęto śpiewać niemieckie pieśni patryotyczne. Tłumy obstąpiły powóz księcia, który w niektórych miejscach tylko bardzo pomału mógł posuwać się naprzód. Ulicę Wallnerstrasse, na której jest pałac hr. Palffy'ego i wszystkie poboczne ulice, zamknęła policya. Mimo to zebrało się w tych ulicach wiele ludzi i witało okrzykami przejeżdżającego księcia. Bismark zamieszkał w pałacu hr. Palffy'ego i zaraz po swem przybyciu przyjmował wizyty.

Wiedeń 20 czerwca. Ludność niemiecka miast morawskich, osobliwie w miastach Tetschen, Iglawa i Znaim, urządziła przejeżdżającemu do Wiednia Bismarkowi pełne uszanowania przyjęcie na dworcach kolejowych.

Przed pałacem hr. Palffy'ego, w którym Bismark zamieszkał, przyszło do awantury. Publiczność, osobliwie zaś studenci, cisnęli się gwałtem do bramy pałacu. Policya broniła wejścia i musiała stoczyć formalną utarczkę z wdzierającemi się przemocą ludźmi. Dwanaście osób musiano aresztować. Inspektora policyi zraniono lekko laską.

Wiedeń 20 czerwca. Hr. Taaffe udaje się jutro do majętności swej Ellischau. Nieprawdziwem było doniesienie dzienników, że hr. Taaffe towarzyszyć będzie Cesarzowi w podróży do Berna, dokąd się Cesarz 26 czerwca udaje, gdyż lekarze radzą hr. Taaffemu, aby kilka tygodni wypoczął.

Arcyksiężna wdowa Stefania odjechała wczoraj wieczorem nad jezioro Plateńskie, gdzie zabawi kilkanaście dni.

Monza 20 czerwca. Królestwo włoscy odjechali wczoraj po południu z orszakiem do Poczdamu.

Nowy York 20 czerwca. W ubiegłym tygodniu wywieziono stąd do Europy złota za 7,100.000 dolarów.

Reprezentanci stanu nowojorskiego przeciwni są wyborowi demokratycznego kandydata Clevelanda na prezydenta Stanów zjednoczonych. Z tego powodu uważają tutaj wybór Clevelanda jako wątpliwy.

Wiedeń 20 czerwca. Pod przewodnictwem ministra handlu odbyło się dziś pierwsze konstytucyjne zgromadzenie Rady cłowej. Mowę ministra, zagajającą posiedzenie, przyjęto bardzo przychylnie, a członek Rady p. Klinger podziękował p. ministrowi za powołanie do życia tej instytucyi.

Po złożeniu przez członków przysięgi podzieliła się Rada na dziewięć fachowych oddziałów.

Wiedeń 20 czerwca. W skutek rady dr. Schweningera nie będzie Bismark przyjmował żadnych deputacyj, ani składał żadnych wizyt, nie odwiedzi nawet wystawy, gdyż potrzebuje zupełnego spokoju.

Wiedeń 20 czerwca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dn. 15 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 399,763.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z d. 7 czerwca b. r. o 1,938.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,324.000, zwiększył się przeto o 10.000. — Portfel zawierał 140,748.000, zmniejszył się przeto o 4,225.000. Lombard zawierał 23,303.000, przeto zmniejszył się o 83.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52,174.000, zwiększyła się przeto o 2,876.000.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 czerwca 1892.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Fraenkel z Czerniowiec. E. Dudziński z Komarna. J. Lootz z Wiednia. J. Schwarz z Wiednia. J. Boettinger z Hamburga. E. Rauchnerger z Odessy.

W sprawie dóbr Podhajce.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie upoważniła uchwałą, w dniu 24 maja b. r. powziętą, Dyrekcyę, aby w porozumieniu z Komisyą i Prezydyum Rady nadzorczej dobra Podhajeckie w b. obwodzie Brzeżańskim położone, jeżeli to będzie możliwe, z jak największą korzyścią dla Działu ubezpieczeń na życie sprzedała. Dobra te obejmują przeszło 11.000 morgów obszaru, w tej przestrzeni przeszło 3.000 morgów lasu przeważnie dębowego, składają się z dziesięciu odrębnych folwarków, domów czynszowych w Podhajcach i Wiśniowczyku, z młynów, stawów, browaru itd. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurach Dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, gdzie także chęć kupna mający, otrzymają pozwolenie na oglądnięcie tych dóbr. — Pośrednictwo wykluczone.

Kraków 6 czerwca 1892 r.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.

3656 1—1

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 Czerwca godz. 1. min. 40.

Aścje kred.	319·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	69·70	Wiedeńskie losy kom.	159.50
Kredyty węg.	361·50	Akcje tyton.	179·25
Anglobanki	156·80	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	248·75	Elbethale	239·—
Ludwiki	215·—	Länderbanki	221·60
Nordbany	292.50	Renta zł. węg.	111·05
Lombardy	101·12	Bankvereiny	116·75
Losy tureckie	44·25	Renta węg. p.	100·65
Staatsbahny	306·—	Ruble	123·50
Czerniowieckie	244·—		

Usposobienie stałe.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{40}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.		10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	$6^{\ 6}$	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy** i **wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 7—?

Fiołku, dzień ślubu Czarnobrewki nieodłożony.

Do umieszczenia zaraz:

Nauczycielka Polka, wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca wyższe wykształcenie, doskonale jezyki: francuzki, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki, śpiew 2. *Niemka nauczycielka* z francuzkim, muzyka. 3. *Francuzka nauczycielka* język niemiecki i muzyka. 4. *Nauczycielka Polka* dyplomowana, doskonały francuzki bez muzyki. 5. *Polka* z artystyczną muzyką, z dobrym francuzkim. Świetne polecenia. Wiadomość w biurze 3647 1 4

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

Kraków, Krupnisza 3.

Majątki ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. **Kamienice** rentowne i realności we Lwowie pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 3646 1—4

Notaryusz w Skolem poszukuje natychmiast **początkującego prawnika** lub **zdolnego dyetaryusza** za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 zlr. w. a. 3649 1—3

Dla właścicieli koni i bydła.

Płyn restytucyjny Kwizdy.
Kreolina „Brockmanna".
Proszek Korneuburgski, jakoteż inne środki lecznicze Kwizdy dla bydła.
Szczotki i zgrzebła dla koni i bydła.
Wiaderka składane do pojenia.
Wiaderka i szafliczki z masy cellulozy.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki do mycia powozów.
Mydła, pasta i angielski płyn do siodeł.
Lakier matowy na uprząż (Cirage Harnaise).
Smarowidło na kopyta.
Kit do wypełniania popękanych kopyt.
Krajowe nieprzemakalne smarowidło na Skórę. 3623 1-?
Smarowidło do koni.
Miary do koni.
Pastę do czyszczenie mosiądzów

poleca **w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych.**

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Processio in Solemnitate Corporis Christi DOMINI

w formacie **wielkie folio** oprawne **w ponsowe płótno angielskie, ze złoceniami na wierzchu**, bardzo ozdobnie w cenie **6 złr. 50 ct.**

ma na składzie i poleca

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. 2840 5—6

Rzepa pastewna

ściernianka, nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** poleca

J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni. 3578 2—5

Pisarz ekonomiczny

obznajomiony z gospodarstwem, biegły w piśmie i rachunkach, znajdzie zaraz umieszczenie przy gospodarstwie z płacą 150 złr Odpisy świadectw nadesłać do zarządu gospodarskiego w Nepekach p. Kulików, poste restante. 3612 2—3

Lubień
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja**. 3322 20—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20°₀ niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych
3121 25-? poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.



DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr. 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr □ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach szerokie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct. bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 60 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.
LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9.50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 13.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, 1¼, 1½, 2, 2½, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Cenniki na żądanie. 3472 6—15

Wystawę
Dekoracyi salonowych
własnego wyrobu w rożnych stylach
otworzył przy ulicy Jagiellońskiej liczba 8.
J. ALTBERG
pozłotnik we Lwowie.
Pracownia pozostaje nadal przy ul. Karola Ludwika l. 5. 3654 1 ?

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w goracym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów, wysokich gatunków.
Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji
dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*
3187 25—100

Ważne dla rolników!
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe WE LWOWIE,
utrzymuje na składzie oprócz Superfosfatów z czystej mączki kościanej, Guana, Fosforytów, Mączki z Żużli Thomasa; także jako najodpowiedniejszą w obecnej porze do zasilania posiewów buraków cukrowych i pastewnych, owsa i jęczmienia, kukurudzy na paszę zieloną, chmielu i tytoniu, niemniej mięszanek,
Saletrę chilijską
po cenach najumiarkowańszych przy gwarancyi składników.
Ponieważ zapas saletry schilijskiej jest już nieznaczny, upraszam o rychłe zamówienia. 3617 2-3

ROBOTY ręczne damskie,
zaczęte i wykończone, wszelkie przybory do haftu, szycia, krawieczyzny i szydełkowania polecają w wielkim wyborze najtaniej
Dziewoński i Gigiel
Lwów, Halicka 6. 3613 2-8

Do Krynicy
przybędę 1go Lipca na saison kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniej ze paryskie kapelusze, kwiaty itd.
M. Topolnicka
we LWOWIE, plac Marjacki liczba 10. 3585 3-3

Ważne dla Dam! Bardzo tanio!!!
Z powodu zmiany lokalu sprzedaje
Konfekcye damskie
po cenach fabrycznych
Walerya Woyczyńska
we Lwowie ulica Halicka liczba 11. 3607 2—10

Ekonom
ze szkoły agronomicznej w Czernichowie w której całkowite kursa oraz i kursa weterynaryi ukończył, mogący wykazać się dyplomem i chlubnemi świadectwami z samoistnego prowadzenia Zarządu folwarków poszukuje posady rządzcy lub ekonoma Zgłoszenia pod lit. M. K. poste restante Tarnów. 3650 1—3



Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca W. Biliński we Lwowie ulica hetmańska l. 2 3591

Organista
uzdolniony do dobrej gry na organie i do wyuczenia śpiewu choralnego, posiadający głos przyjemny i melodyjny, znajdzie zaraz posadę przy kościele w Wiśniowczyku na Podolu. Utrzymanie jego stanowi 60 złr. w. a. rocznej pensyi, wolne pomieszkanie z małym ogródkiem i dochody z parafii blizko 2.000 dusz liczącej.
Zgłoszenia przyjmuje proboszcz miejscowy. Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
Ks. Piotr Niedźwiecki. pleban.
3609 2—3

Morszyn
Zdrojowisko solankowo-borowinowe, zakład wodoleczniczy, słoneczne kąpiele, otwarty od 1 Maja. Lekarz kierujący Dr. Wilhelm Strzechowski. Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medvey. 3567 3 5

Masło
wysyła Zarząd dóbr Obłaźnicy p. Nowesioło koło Stryja i to 5 klgr. paczkę, pierwsza strefa brutto i franko 3 złr. 60 ct. druga strefa 3 złr. 75 ct. 3616 2-3

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147|1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistraru **Mochnacki M.** w. r. — Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 17—?

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu, odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny
F. S. BARDASZA we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. GŁOWACKI dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. JÓZEF WEIGEL m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. BARĄCZ m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest



najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28 marca 1892.
Dr. TORCZYŃSKI m. p. Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów w marcu 1892.
Dr. SZTEMBARTH m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Majera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczewiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. KAROL GROSS m p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p Rudolfa Mauera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28 marca 1892.
Dr. ŚLIWIŃSKI m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. W skutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wasche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno-jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1982. Dr. MIECZYSŁAW DUNIN WĄSOWICZ m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 3581 3-10

3549 3-3
AVISO!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy
Karola Ludwika l. 21 we Lwowie, Hotel angielski
Magazyn i skład OBUWIA
wiedeńskiego i węgierskiego z najlepszych fabryk dla dam, mężczyzn i dzieci sprzedaję takowe po cenach jak najprzystępniejszych.
Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności iż jako długoletni pracownik w dotyczącym zawodzie przez 25 lat u W. Panów A. STEIFFA SYNOWIE we Lwowie, nabyłem praktykę i czuję się w stanie wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.
Ręcząc za bardzo dobry i tani tylko ręczny nie maszynowy towar, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o przekonanie się.
Z wysokiem poważaniem
Herman Tendler.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% " " bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Szkoła języków obcych
w zakładzie naukowym
Maryi Bielskiej
podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 7—24

Poszukuje się kilkadziesiąt krów mlecznych do chowu.
Adres: A. Dąmbski, Nosówka, poczta Rzeszów. 36 8 3—3

Kneippa
Moje leczenie wodą
wyszło już TRZECIE WYDANIE cena zł. 1·56, opr. złr. 1·92, (dzieła tego rozeszło się we wszystkich eur. językach przeszło 400.000 egz).
Tak żyć potrzeba
wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56 opr. zł. 1.92.
Atlas roślin leczniczych
cena 48 ct.
Główny skład na Galicyę w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.
Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 3473 4—5

BULION
wyrobu
Kazimiery Matczyńskiej

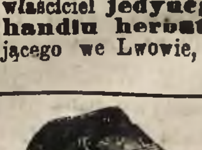
Z ptactwa . . .	10·—	złr. kilo
Nr. 00 z truflami .	7·50	" "
Nr. I przedni . .	6·50	" "
Nr. II doskonały .	5·50	" "

Bryndza górska
faska 5 kilowa złr. 2·28.
Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 3479 8—12
Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincyi.

Farby olejne
na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, farby suche, lakiery, pokosty, pendzle, złoto, srebro, bronzy, przybory do malowania i lakierowania poleca najtaniej handel
J. Skowrońskiej w Tarnopolu. 3633 2-4

Na porę kuracyjną roku 1892
poleca **rzeczywiście** dobrą
HERBATĘ rosyjską
Izydor Wohl
właściciel **jedynego wyłącznego handlu herbaty 28 lat** istniejącego we Lwowie, **Sykstuska 6.** 3658 1—20

3511 1-15



Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
Atelier dentestyczno-techniczne B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Wszechmocni
kartka z kroniki miasta powiatowego, wycięta przez Aut. „Księżniczki". 3381 6-6
Cena złr. 2, z przesyłką złr. 2·20.
Do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach.

W obecnym sezonie poleca
CUKIERNIA
pod firmą: O. Kostecka, przedtem
Maciej Kostecki
pn: **„FREDDOINA"**
Nowość! Nowość! Nowość! Nowość!
najlepszy neapolitański musujący chłodnik najlepszy środek orzeźwiający
butelka 25 ct. — szklanka 15 ct.
3625 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.